

GWIEZDNE WOJNY

UCZEŃ JEDI

UKRYTA PRZESZŁOŚĆ

Jude Watson

**Tłumaczyła
Dorota Żywno**



EGMONT

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Tytuł oryginału: Star Wars: Jedi Apprentice The Hidden Past

All rights reserved.

© 1999 Lucasfilm Ltd. & ™

Used under authorization.

First published by Scholastic Inc., USA 1999

© for the Polish edition Egmont Sp. z o.o.

All rights reserved. No part of this publication may be reproduced, stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying, recording or otherwise, without the prior written permission of the copyright owner.

Projekt okładki: Madalina Stefan.

Ilustracja na okładce: Cliff Nielsen.

Redakcja: Jacek Drewnowski

Pierwsze wydanie polskie: Egmont Polska 1999
00-810 Warszawa, ul. Srebrna 16, tel. 625-50-05

ISBN 83-237-0742-1

Druk: ŁZGraf. Łódź

ROZDZIAŁ 1

Obi-Wan Kenobi szedł przez ruchliwy miejski rynek w Banderze. Chciałby zatrzymać się i kupić kawałek owocu muja, lecz Qui-Gon Jinn ani na chwilę nie zwalniał kroku. Mistrz Obi-Wana przemierzał zatłoczone ulice płynnie niczym rzeka, pozornie bez lawirowania i kluczenia torując sobie drogę kosztem jak najmniejszego wysiłku. Obi-Wan czuł się jak ociężały piaskoczołg przy zwinnym gwiazdnym myśliwcu.

Bardzo się starał dotrzymać kroku swojemu mistrzowi. Miał z nim właśnie wyruszyć na pierwszą oficjalną misję. Rycerz Jedi ociągał się z wzięciem Obi-Wana pod opiekę jako swego ucznia. Wprawdzie mieli za sobą wspólne bitwy i przygody, Qui-Gon jednak się wahał. Dopiero po ostatniej przygodzie, kiedy razem spojrzeli śmierci w oczy w głębokich tunelach bandorskiej kopalni, podjął decyzję, aby go szkolić.

Obi-Wan wciąż nie był pewny, co mistrz o nim sądzi. Qui-Gon był skrytym mężczyzną, który nie dzielił się swymi myślami, dopóki nie było to konieczne. Niewiele też wiedział o czekającej ich misji. Będzie musiał jednak zdobyć się na cierpliwość i zaczekać, aż mistrz wyjawি mu szczegóły. Tymczasem na wargi cisnęło mu się niesłychanie ważne pytanie, którego nie miał śmiałości zadać: czy Qui-Gon wie, że dziś są jego urodziny?

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Tego dnia kończył trzynaste lat. Dla ucznia Jedi było to ważne wydarzenie; teraz oficjalnie był już Padawanem. Tradycyjnie z okazji tych urodzin nie urządzano hucznej uroczystości, lecz cichą ceremonię połączoną z zadumą i medytacjami. Obi-Wan wiedział, że nieodłączną częścią tej samej tradycji był ważny prezent, który miał otrzymać od swego mistrza.

Qui-Gon nie wspomniał o nim tego poranka, ani podczas posiłku, ani w trakcie przygotowań do podróży, ani w drodze do lądowiska. Przez cały ten czas ledwie rzucił trzy słowa. Czyżby zapomniał? Może nie wiedział?

Obi-Wan miał wielką ochotę przypomnieć o tym Qui-Gonowi, lecz ich znajomość była zbyt świeża. Nie chciał, żeby mistrz pomyślał sobie, że jest zachłanny albo samolubny lub, co gorsza, natrętny.

Zresztą Yoda na pewno uprzedziłby Qui-Gona; Obi-Wan wiedział, że dwaj mistrzowie Jedi pozostawali w stałym kontakcie. Czekająca ich misja mogła być jednak tak ważna, że Yoda też zapomniał.

Ominęli ostatniego sprzedawcę, skręcili w zaułek i dotarli do stanowiska startowego. W dowód wdzięczności dla nich gubernatorka Bandomeer postarała się, aby mieli czym odlecieć i znalazła mały statek handlowy, którego pilot zgodził się zabrać ich na Galę. Obi-Wan zdawał sobie sprawę, że z chwilą wejścia na pokład rozmowy skupią się wokół przyszłej misji. Czy powinien teraz powiedzieć Qui-Gonowi, że dziś są jego urodziny?

Stojący przed nimi wysoki, niezgrabny pilot ładował na swój statek skrzynie transportowe. Obi-Wan poznał po długich, giętkich rękach, że był Phindianinem. Przyspieszył kroku, żeby podejść do pilota, lecz Qui-Gon położył mu dłoń na ramieniu.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Zamknij oczy - polecił.

Obi-Wan jęknął w duchu. Tylko nie teraz! Wiedział, że mistrz zamierza mu zadać klasyczne ćwiczenie Jedi: „Skupienie na chwili obecnej daje wiedzę”. W Świątyni zawsze doskonale sobie z nim radził, tego poranka był jednak roztargniony i ledwo pamiętał o czymkolwiek poza własnymi urodzinami.

- Co widzisz? - spytał Qui-Gon.

Z zamkniętymi oczami Obi-Wan zbierał myśli, jakby były piórkami na porywistym wietrze. Chwytał obserwacje w locie, przypominając sobie rzeczy, które odnotował jego wzrok, lecz nie umysł.

- Mały statek transportowy z głęboką rysą na prawej burcie i kilkoma wgnieceniami w spodzie kokpitu. Phindiański pilot w czapce lotniczej, goglach i z brudnymi paznokciami. Dwanaście gotowych do załadunku Skrzynek transportowych, jedna torba lotnicza, jeden medpakiet...

- A hangar? - zagadnął łagodnie Qui-Gon.

Stary kamienny budynek z trzema stanowiskami startowymi. Wzdłuż ściany biegają pionowe rysy, trzy metry poniżej sklepienia na lewo usiłuje rosnać zielone pnącze z jednym fioletowym kwiatem cztery metry w dół od...

- Sześć metrów - poprawił go surowo mistrz. - Otwórz oczy.

Obi-Wan podniósł powieki. Przenikliwe, błękitne oczy Qui-Gona patrzyły na niego badawczo, jak zawsze wywołując w nim uczucie, jakby włóczył po ziemi świetlnym mieczem albo miał poplamioną koszulę.

- Czy coś rozprasza twoją uwagę, Obi-Wanie?

- Moja pierwsza oficjalna misja, mistrzu. Chcę się dobrze spisać.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Co ma być, będzie - odparł neutralnie Mistrz Jedi. Czekał, nie odrywając oczu od twarzy Obi-Wana. Uczniowi nie wolno było okłamywać swego mistrza, zatając przed nim prawdy, ani nawet lekko się z nią rozmijać.

- Obi-Wan starał się nie kręcić i nie odrywać spojrzenia od Qui-Gona. - Być może rozprasza mnie coś bardziej osobistego.

W oczach mistrza zamigotały nagle wesołe ogniki. -Aha. Może urodziny?

Chłopiec pokiwał głową, mimo woli uśmiechając się szeroko.

- Oczekujesz zatem prezentu. - Qui-Gon zmarszczył brwi.

Więc jednak zapomniał! Jednak już po chwili mistrz włożył rękę do kieszeni, a kiedy ją stamtąd wyjął, ukrywał coś w dużej, silnej dłoni.

Obi-Wan patrzył wyczekującym wzrokiem. Mistrzowie zwykle tygodniami lub miesiącami zastanawiali się nad swoim prezentem. Często udawali się do odległych zakątków po kryształ uzdrawiający lub koc czy też pelerynę od tkaczy z planety Pasmin, którzy wytwarzali niezwykle ciepłe odzienie z materiału tak lekkiego, że wydawało się prawie nieważkie.

Qui-Gon wcisnął Obi-Wanowi w garść gładki, okrągły kamyk.

- Znalazłem go dawno temu. Byłem wtedy prawie w twoim wieku.

Chłopiec grzecznie przyjrzał się kamykowi. Czy miał jakąś moc?

- Znalazłem go w Rzece Światła na mojej rodzinnej planecie - dodał Qui-Gon.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

No i ...? zaciekawiał się Obi-Wan. Mistrz jednak milczał. Chłopiec zdał sobie sprawę, że prezent był dokładnie tym, na co wyglądał: kamieniem.

Qui-Gon nie był zwyczajnym mistrzem. Obi-Wan wiedział o tym, więc spojrzał jeszcze raz na podarunek. Ścisnął otoczek w dłoni. Kamyk był gładki, wypolerowany i miły w dotyku, a kiedy padało na niego słońce, w jego lśniącoczarnej głębi widać było ciemnoczerwone żyłki. Obi-Wan uświadomił sobie, że kamień jest piękny.

Podniósł wzrok na Qui-Gona. - Dziękuję, mistrzu. Będę go strzec jak skarbu.

- Czy dopełniłeś już urodzinowego obrzędu Podawana? - zagadnął Rycerz Jedi. - Tylko pamiętając o przeszłości, możemy wyciągać naukę z terażniejszości.

W dzień swoich trzynastych urodzin każdy Padawan musi spędzić jakiś czas na refleksji, odwołać się zarówno do dobrych, jak i złych wspomnień i zastanowić się nad nimi.

- Nie miałem czasu, mistrzu – przyznał Obi-Wan.

Jego misja na Bandomeer obfitowała w niebezpieczeństwa; między innymi porwano go i porzucono na platformie górniczej. Qui-Gon wiedział, że nie miał czasu. Dlaczego więc pytał?

- Tak, czas ucieka - rzekł beznamiętnie Mistrz Jedi. - Trzeba go jednak gonić. Chodźmy, pilot czeka.

Obi-Wan powlókł się za Qui-Gonem, walcząc z uczuciem beznadziejności. Czy kiedykolwiek zdoła zadowolić swojego nowego mistrza? Kiedy już mu się zdawało, że Qui-Gon obdarzył go zaufaniem, stracił grunt pod nogami. Teraz uświadomił sobie, że jedyną rzeczą, jaką mistrz go rzeczywiście obdarzył, był kamyk.

ROZDZIAŁ 2

Dwie minuty - zawołał pilot, kiedy się zbliżyli. -Kończę ładowanie.

- Nazywam się Qui-Gon Jinn, a to Obi-Wan Kenobi - przedstawił ich obu rycerz Jedi.

- Tak, wielka niespodzianka, Jedi nietrudno zauważyć - mruknął pilot, podnosząc karton.

- A ty się nazywasz... - wyczekująco zawiesił głos Qui-Gon.

- Pilot. Mój zawód to moje imię. - Istota miała typowe dla Phindian żółte oczy w czerwone smugi, jak również zwisające do kolan ręce.

- Jesteś Phindianinem - zauważył Obi-Wan. - Mój przyjaciel... pewna znana mi osoba jest Phindianinem. Nazywa się Guerra. - Guerra był jednym z niewolników na platformie górniczej, gdzie więziono Obi-Wana. Omal nie zginął, aby ocalić mu życie.

- Mam go znać? - burknął Pilot. - Wydaje ci się, że znam każdego Phindianina w galaktyce?

- Oczywiście, że nie - odpowiedział speszony Obi-Wan. Był zaskoczony grubiaństwem pilota. Można by pomyśleć, że go czymś obraził.

- Pozwól mi więc ładować, a sam wejdź do środka - rzucił szorstko Pilot.

- Chodźmy - poleciał Qui-Gon.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Obi-Wan powlókł się za mistrzem do kokpitu, gdzie obaj zajęli swoje miejsca.

- Na naszą pierwszą wspólną misję Yoda wybrał sprawę, która jego zdaniem będzie zwykłą formalnością - oznajmił Qui-Gon. - Oczywiście, Yoda również ma wia, że: „jeśli na zwykłą formalność liczysz, w nadziejach się zawiedziesz”.

Obi-Wan się uśmiechnął. - Lepiej niczego nie oczekiwać, niech każda chwila cię zaskakuje - powiedział. Nauczono go tego w świątyni.

Qui-Gon pokiwał głową. - Galą od lat rządzi dynastia Beju-Tallah, która zdołała zjednoczyć świat pełen głębokich plemiennych nienawiści. Żyją tam trzy plemiona -miejskie, podgórskie i nadmorskie. Przez lata władcy z rodu Tallah ulegli zepsuciu. Ograbili planetę z bogactw, a lud jest bliski buntu. Stara królowa zdaje sobie z tego sprawę. Zamiast więc przekazać tron swemu synowi, księciu Beju, zgodziła się na elekcję. Lud wybierze jednego z trzech kandydatów, wśród których jest również książę. Beju większość życia spędził w odosobnieniu, ponieważ królowa obawiała się o jego życie, jest jednak przygotowany do roli władcy i spieszno mu zasiąść na tronie.

- Wybory wydają się mądrym rozwiązaniem - za uważył Obi-Wan.

Tak, zawsze jest mądrzej przystosować się do zmian - zgodził się Qui-Gon. - Mimo to niektórzy wciąż się opierają. Na przykład książę Beju. Chodzą słuchy, że nie jest zadowolony z konieczności poddania swojej kandydatury pod powszechne głosowanie. Jego zdaniem władza na Gali należy mu się z racji urodzenia. Będziemy tam strzec pokoju i pilnować, żeby wybory przebiegły bez zakłóceń.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Czy cokolwiek wskazuje na to, aby księżę coś zamierzał? - spytał Obi-Wan.

- Yoda twierdzi, że nie. Powiedział też jednak, że niepowinniśmy na tym polegać. - Qui-Gon westchnął.

- Typowa rozmowa z Yoda. Powinniśmy być więc przygotowani na wszystko.

Pilot wszedł do sterowni i usiadł w fotelu. Nachylił się, żeby wprowadzić kurs do komputera nawigacyjnego.

- Wysadzę was na Gali i polecę dalej - oznajmił. - Nie kręćcie się teraz i siedźcie cicho.

Qui-Gon i Obi-Wan zamienili się rozbawionymi spojrzeniami. Czyżby wiozł ich najbardziej nieuprzejmy pilot w galaktyce?

Statek wystartował i po chwili Bandomeer stała się zaledwie kolejną planetą, szarym światem na ciemnoniebieskim tle kosmosu. Obi-Wan wpatrywał się w jej obraz na ekranie widokowym. Życie przyjaciół, których tam poznał, potoczy się dalej swym torem.

- Ciekawe, co robi Si Treemba? - wyszeptał.

- Pewnie wtyka nos w nie swoje sprawy - odparł Qui-Gon. Obi-Wan wiedział jednak, że Rycerz Jedi też lubi Si Treembę. Jego arkoniański przyjaciel wykazał się wiernością i odwagą.

- Razem z Clat'Hą będą mieli na Bandomeer pełne ręce roboty - zauważył Qui-Gon, wspominając imię kolejnej przyjaciółki. - Trzeba jeszcze wiele wysiłku, żeby planeta odtworzyła swoje naturalne zasoby.

- Brak mi również Guerry - westchnął Obi-Wan. Był wiernym przyjacielem.

- Wiernym? - Qui-Gon nachmurzył się. - Wydał cię w ręce straży. Omal przez niego nie zginąłeś.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Ale w końcu mnie ocalił - przypomniał Obi-Wan.
- Wprawdzie strażnicy zrzucili mnie z platformy kopalni, ale Guerra dopilnował, żebym spadł na sieć.

- Miałeś szczęście, Obi-Wanie. Moc pomogła ci wylądować bezpiecznie. Nie, nie mogę się z tobą zgodzić co do twojego przyjaciela. Jeśli ktoś twierdzi, że nie wolno mu ufać, zazwyczaj dobrze jest o tym pamiętać. Nie utrzymuję, że Guerra jest zły, ale ja z pewnością wystrzeżałbym się takiej osoby.

Nagle statek skręcił i przechylił się niepokojąco.

- Ojej! Przepraszam, bardzo dziwna szczelina w przestrzeni - powiedział Pilot. - Za dużo gadacie tam z tyłu. Czas włączyć hipernapęd.

Statek wskoczył w nadprzestrzeń i Bandomeer znikła w smugach gwiazd. Obi-Wan poczuł dreszcz emocji; rozpoczął swoją pierwszą oficjalną misję.

* * *

Byli w połowie drogi na Galę, kiedy na pulpicie sterowniczym zaczęło uporczywie mrugać światelko alarmowe i rozległo się brzęczenie.

- Nie przejmujcie się - uspokoił ich Pilot. - To tylko mały wyciek paliwa.

- Wyciek paliwa? - spytał Qui-Gon. Niespodziewanie ostrzegawcze piszczenie przeszło w głośny ryk syreny.

- Ojejku, przepraszam. - Pilot wyłączył wskaźnik. - Muszę opuścić nadprzestrzeń i wylądować na najbliższej planecie. - Szybko wprowadził dane do komputera nawigacyjnego. - Żaden problem - dodał, poświstując przez zęby.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Statek z dygotem wszedł w normalną przestrzeń. Natychmiast ożył komunikator.

- Zidentyfikujcie się! - padło żądanie z głośnika.
- Ten świat nie jest przyjazny - mruknął Pilot.
- Co to za planeta? - spytał Qui-Gon.
- Zamknięta dla statków z zewnątrz - wymamrotał Pilot.

- Zidentyfikujcie się albo was zestrzelimy! - grzmiał głos.

- Znajdź więc inną planetę! - zasugerował ze złością Qui-Gon, wyprowadzany pomału z cierpliwości.

- Nagły wypadek - Pilot nachylił się do komunikatora.

- Mamy nagły wypadek na pokładzie, I rycerzy Jedi! To nagły wypadek dotyczący Jedi! Proszę o zezwolenia na lądowanie...

- Nie udzielam zezwolenia! Powtarzam: nie udzielam zezwolenia!

Qui-Gon rzucił okiem na ekran. - Gdzie jesteśmy? Musimy znajdować się w pobliżu Gali. Ten układ powinien być zamieszkały; na pewno możemy wylądować gdzie indziej!

- Nieprawda! - krzyknął Pilot, raptownie skręcając w prawo.

Nieprawda? Obi-Wan drgnął, słysząc to wyrażenie. Jego przyjaciel Guerra często go używał.

- A to dlaczego? - spytał Qui-Gon.

Nagle pojawiły się dwa gwiazdne myśliwce i rozdzieliły szyk, żeby zająć ich z boków. Laserowe działa otworzyły ogień.

- Ponieważ nas atakują! - wrzasnął Pilot.

ROZDZIAŁ 3

Na widok mknących w ich stronę myśliwców Pilot zaczął wykonywać manewry unikowe. Obi-Wan wpadł na konsolę.

- Chyba potrafię ich zgubić! - krzyknął Phindianin, gdy statek zakołysał się pod ostrzałem laserów.

- Przestań! - wrzasnął Qui-Gon. Skoczył naprzód i wyrwał mu z rąk stery. - Głupi jesteś? Ten pojazd nie zdoła się wymknąć dwóm myśliwcom!

- Jestem dobrym pilotem! - zawołał podniecony Pilot. - A ty nie możesz posłużyć się swoją Mocą?

Qui-Gon popatrzył na niego groźnie, a potem pokręcił głową. - Nie zdrałam cudu - rzekł stanowczo. - Myśliwce eskortują nas na dół. Jeśli nie polecisz ich śladem, zestrzelą nas.

Pilot niechętnie przejął stery. Gwiezdne myśliwce zatoczyły łuk i leciały z obu stron statku, wskazując mu drogę. Kiedy ukazało się lądowisko, czekały, póki nie były pewne, że statek zbliża się do powierzchni planety, po czym odleciały.

Pilot pomału posadził transportowiec. Qui-Gon podszedł do ekranów widokowych, żeby się lepiej rozejrzeć po stanowisku lądowania. - Statek otaczają roboty zabójcy - oznajmił.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- To nie brzmi dobrze - rzucił nerwowo Pilot. - Mam kilka miotaczy i granat protonowy...

- Nie - przerwał mu Qui-Gon. - Nie będziemy walczyć. One mają nas pilnować do czasu, gdy ktoś nie przybędzie. Nie zaatakują nas.

- Nie byłbym taki pewny - stwierdził Pilot, przyglądając się Jedi.

- Jestem gotowy, mistrzu - rzekł Obi-Wan.

- W takim razie, chodź. - Qui-Gon uruchomił dźwignię opuszczającą trap i wyszedł na zewnątrz. Obi-Wan szybko podążył jego śladem. Pilot przyczaił się w wejściu.

Roboty zabójcy odwróciły się w ich stronę, lecz nie otworzyły ognia z wbudowanych miotaczy. - Widzisz, mają nas tylko eskortować - oznajmił cicho Qui-Gon. - Nie wykonuj żadnych raptownych ruchów.

Obi-Wan kroczył po rampie, nie spuszczając robotów z oczu. Były to maszyny do zabijania, zaprojektowane i zaprogramowane tak, aby walczyły bez skrupułów i nie dbały o konsekwencje. Na jakim świecie wylądowali?

Kiedy stanęli u podnóża trapu, Qui-Gon powoli podniósł ręce. - Jesteśmy Jedi... - zaczął, lecz przerwał mu strzał z miotacza. Roboty zabójcy ruszyły do ataku.

Obi-Wan usłyszał szelest peleryny Qui-Gona. Mistrz skoczył, wykonał obrót i wylądował na pobliskiej stercie starych metalowych skrzyń. Obi-Wan też nie stał w miejscu ; bez namysłu przeskoczył nad głowami pierwszego szeregu robotów. Wyszarpnął zza pasa świetlny miecz, włączył go i zobaczył dodające otuchy błękitne światło.

Słyszał, jak z warczeniem i zgrzytem przegubów roboty obracają się, żeby lepiej mierzyć do celu. Jedi mieli nad nimi przewagę; byli dużo szybsi i zwinniejsi. Obi-Wan

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

stwierdził, że posługując się Mocą i własnymi zmysłami potrafi przewidzieć ruchy maszyn.

Qui-Gon zeskoczył ze skrzyni, jednym ciosem przecinając trzy roboty. Metalowe głowy spadły z grzechotem i potoczyły się po posadzce, zdumione korpusy zadrżały, a potem runęły na ziemię.

Obi-Wan rozrąbał pierwszego robota na prawo i wykorzystał zamach, żeby wykonać piruet i zbić z nóg drugiego. Ten zachwiał się, usiłując wycelować broń, gdy Obi-Wan przeciął mu szcudłowate kończyny świetlnym mieczem. Natychmiast po upadku robota młody Jedi zdruzgotał płytkę sterowniczą na jego piersi. Nieczynna maszyna znieruchomiła.

Obi-Wan jednak biegł już w stronę następnych robotów. Wyczuwał za sobą ruchy Qui-Gona i wiedział, że mistrz spycha automaty pod rozsypujący się mur lądowiska. Walcząc, tnąc mieczem, stale się poruszając, Obi-Wan zdołał zająć roboty z boku, dzięki czemu mógł zapędzić tam, gdzie życzył sobie Qui-Gon.

Kiedy Jedi udało się przyprzeć je do ściany, zostały jeszcze tylko cztery. Walcząc ramię w ramię, Obi-Wan i Qui-Gon uchylali się od nieustannego ognia miotaczy i nagłym ruchem uderzyli na roboty, przecinając im szcudłowate nogi. Cztery maszyny runęły na ziemię, a Qui-Gon jeszcze raz je zaatakował, żeby się upewnić, że nie wstaną.

Odwrócił się, żeby spojrzeć na Obi-Wana. W błękitnych oczach miał ogień.

- Więc to nie była eskorta. Myliłem się. Bywa.

Obi-Wan otarł pot z twarzy rękawem tuniki i wsunął miecz świetlny za pasek.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Będę o tym pamiętał - rzekł z uśmiechem. Qui-Gon odwrócił się, przeszukując hangar z ponurą miną. - Gdzie ten przekłęty Pilot?

Phindianin zniknął.

Qui-Gon wszedł po trapie do statku. Pulpit sterowniczy nie działał, trafiony salwą z miotacza.

- Musieli rozkazać jednemu z robotów, aby to zrobił, gdy reszta walczyła - stwierdził zaszępiiony Mistrz Jedi.
- Teraz nie możemy odlecieć.

Qui-Gon wyjął komunikator. Wystukał współrzędne, aby skontaktować się z Yoda, urządzenie jednak nie działało.

- Widocznie na tej planecie przerwano łączność
- mruknął. - Najwyraźniej nie życzą sobie ingerencji.
- Co zrobimy, mistrzu?
- Musimy spytać Pilota - odparł Qui-Gon.
- Ale jak go znajdziemy?

Rycerz Jedi zacisnął usta. - Nie martw się. On sam nas znajdzie.

ROZDZIAŁ 4

Opuścili stanowisko lądowania i podążyli wąską, krętą uliczką do centrum miasta. Qui-Gon polecił Obi-Wanowi przysłonić twarz kapturem.

- Z pewnością jesteśmy na Phindarze - szepnął Mistrz Jedi. -Wszyscy mijani byli Phindianami i wiem, że Gala jest niedaleko. To chyba Laressa, ich stolica. Nie sądzę, aby na tej planecie gościło wielu obcych. Musimy się postarać nie rzucać w oczy. Schowaj ręce pod peleryną.

Obi-Wan posłusznie wykonał polecenie. - Mistrzu, czemu uważasz, że Pilot nas znajdzie? Skąd wiesz?

- Nie wylądowaliśmy tu przypadkowo.

Obi-Wan uważał, że był to zupełny przypadek, ale miał dość rozumu w głowie, żeby o tym nie wspominać. Skupił na otoczeniu uwagę, której teraz nic już nie rozpraszało. Puścił w niepamięć urodziny i wszystkie inne sprawy, koncentrując się wyłącznie na obserwowaniu ruchów swojego mistrza. W miarę jak zbliżali się do centrum miasta i tłum gęstniał na ulicach, w Qui-Gonie zachodziła zmiana. Zwykle już samą postawą przyciągał oczy; Mistrz Jedi był wysokim, potężnie zbudowanym mężczyzną o zwinnych ruchach.

Na tej planecie jednak poruszał się inaczej. Zatracił cechy, które czyniły go wyjątkowym i włożył się noga w nogę z tłumem. Obi-Wan patrzył i wyciągał naukę. On również zrównał tempo z otaczającymi go Phindianami.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Zerkał na to samo, co oni, odwracał wzrok i patrzył przed siebie, wszystko w rytmie ruchów przechodniów. Dostrzegł, że Qui-Gon robi to samo. Spojrzenie mistrza straciło wyraz głębokiego skupienia, lecz Obi-Wan wiedział, że Jedi chłonie wszystko wzrokiem.

Phindaru był dziwnym światem. Jego mieszkańcy nosili zgrzebne ubrania i Obi-Wan widział, że często je łatano. Ruchome napisy na ekranach sklepów głośno głosiły: DZISIAJ BRAK TOWARU, albo: ZAMKNIĘTE DO NAJBLIŻSZEJ DOSTAWY. Phindianie rzucali okiem na tablice, wzdychali i ciągnęli dalej z pustymi koszami na zakupy. Przed zamkniętymi na głucho sklepami tworzyły się kolejki, jakby Phindianie łudzili się, że wkrótce zostaną otworzone. Wszędzie pełno było robotów zabójców, które zgrzytały przegubami i kręciły głowami. Lśniące, srebrne śmigacze pędziły grząskimi, niebrukowanymi ulicami, lekceważąc przepisy ruchu drogowego i pieszych, którzy próbowali przejść na drugą stronę.

Tłum przenikało jakieś uczucie i Obi-Wan posłużył się Mocą, żeby wyjść mu naprzeciwko i je zrozumieć. Co czuli ci przechodnie?

- Strach - zauważył cicho Qui-Gon. - Jest wszędzie.

Nagle na chodniku zjawili się trzech Phindian w długich do ziemi srebrnych płaszczach i ciemnych, pochłaniających promienie słońca maskach. Kroczyli ramię przy ramieniu, a reszta czym prędzej schodziła im z drogi na grząską ulicę. Zdumiony Obi-Wan zwolnił kroku; przechodnie uciekli tak szybko i bez namysłu, siłą nawyku wchodząc w błoto: Phindianie w metalicznych płaszczach nie stracili rezonu, zajęli cały chodnik, jakby mieli do tego prawo.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Qui-Gon szarpnął mocno Obi-Wana za pelerynę i obaj szybko zeszli z brukowanej ścieżki na zabłoconą ulicę. Mężczyźni w srebrnych okryciach przeszli obok.

Kiedy tylko się oddalili, pozostali Phindianie bez słowa wrócili na chodnik. Znow zaczęli zaglądać do sklepów i odwracać się po stwierdzeniu, że niczego tam nie ma na sprzedaż.

- Zwróciłeś uwagę, że niektórzy są jacyś dziwni? - wyszeptał Qui-Gon. - Spójrz na ich twarze.

Obi-Wan przyjrzał się przechodniom i dostrzegł ich rezygnację i rozpacz. Powoli jednak zdał sobie sprawę, że twarze niektórych Phindian nie wyrażały niczego. W ich oczach malowała się dziwna pustka.

- Tu się dzieje coś niedobrego - zauważył cicho Qui-Gon. - To coś więcej niż strach.

Nagle zza zakrętu wypadł z rykiem wielki złoty śmigacz. Phindianie na ulicy szybko się rozbiegli, a ci, którzy szli chodnikiem, przywarli plecami do ścian budynków.

Obi-Wan czuł promieniującą z pojazdu Ciemną Stronę Mocy. Qui-Gon lekko dotknął jego ramienia, dając mu znak, żeby wycofał się szybko i bezgłośnie. Weszli w zaułek, skąd przyjrzeni się przelatującemu śmigaczowi.

Za sterami siedział kierowca w srebrnym płaszczu, a z tyłu dwoje pasażerów. Oboje nosili długie okrycia ze złotej tkaniny. Phindianka miała prześliczne pomarańczowe oczy ze złotymi smużkami barwy swojego płaszcza. Siedzący obok niej mężczyzna był masywniejszy niż większość Phindian i miał długie, muskularne ręce. Nie nosił lustrzanej maski i arogancko omiatał ulicę spojrzeniem małych oczu koloru spiżu.

Obi-Wan nie potrzebował świątynnej lekcji, żeby wyęźać uwagę. Chłonał otoczenie czujnymi zmysłami. Qui-Gon miał rację, działo się coś bardzo niedobrego. Mówił mu to każdy dostrzeżony szczegół. Tu panoszyło się zło.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Złoty śmigacz zniknął za rogiem, omal nie potrącając małej dziewczynki, którą rozpaczliwie ciągnęła matka. Obi-Wan odprowadził pojazd osłupiałym wzrokiem.

- Chodź - zawołał Qui-Gon. - Pójdziemy na targ.

Przeszli na drugą stronę ulicy i znaleźli się na dużym placu. Rynek pod gołym niebem przypominał te, jakie Obi-Wan widywał na Bandomeer i Coruscant, chociaż w tutejszych licznych straganach nie było na sprzedaż niczego oprócz kilku skrawków nieprzydatnego złomu i nielicznych zgniłych jarzyn.

Pomimo to targ roił się od tłumu Phindian. Obi-Wan nie miał pojęcia, co mogli kupować. W witrynie sklepu po drugiej stronie placu zobaczył robotnika, który włączył tablicę informacyjną. Błysnął czerwony napis: CHLEB.

Tłum nagle rzucił się w pośpiechu do sklepu i w ciągu kilku sekund powstała kolejka, która wiła się dookoła rynku.

Obi-Wan i jego mistrz omal się nie zgubili w ścisku. Wtem ktoś wyrósł u boku Qui-Gona.

- Jak to miło znów zobaczyć Jedi - rzekł uprzejmym tonem Pilot, jakby podziwiał pogodę. - Chodźcie za mną.

ROZDZIAŁ 5

Oui-Gon poszedł za Pilotem; Obi-Wan podążył w ślad za nimi. Nie miał pojęcia, skąd mistrz wiedział, że Phindianin ich znajdzie, ani dlaczego ufał jego przewodnictwu.

Pilot gnał w susach krętymi zaułkami i wąskimi bocznymi ulicami. Biegł szybko, często oglądając się na boki albo podnosząc wzrok ku dachom, jakby się obawiał, że ktoś ich śledzi. Obi-Wan był przekonany, że kilkakrotnie zatoczyli koło. Wreszcie Pilot zatrzymał się przed kawiarenką o tak brudnej witrynie, że nie widać było przez nią wnętrza.

Uchylił drzwi i szybko wpuścił ich do środka. Po chwili oczy Obi-Wana przyzwyczyły się do półmroku. Na ścianach wisiało kilka halolamppek, lecz nie przyczyniały się one nadmiernie do rozproszenia ciemności. Tu i tam w sali stało pół tuzina pustych stolików, w drzwiach wisiała wyblakła zielona zasłona.

Pilot odsunął kotarę i omijając ciasną, zagraconą kuchnię, zaprowadził Jedi do mniejszej sali na zapleczu. Pomieszczenie świeciło pustkami, jeśli nie liczyć samotnego klienta, który siedział plecami do ściany w najdalszej od wejścia wnęce.

Klient wstał i rozłożył długie, phindiańskie ramiona.

- Obawan!

To był Guerra, przyjaciel Obi-Wana!

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Pomarańczowe oczy rozjaśniła mu radość. - Przyszedłeś wreszcie, przyjacielu! Jestem szczęśliwy, że cię widzę, nie kłamię!

- Ja też - odparł Obi-Wan. - I zaskoczony.

- Ot, niespodzianka! - zaśmiał się Guerra. - To jednak nie moja robota. Nieprawda. Skłamałem! Zdaje się, że poznałeś już mojego brata, Paxxi Deridę.

Pilot uśmiechnął się do nich. - Miałem zaszczyt przywieźć was tutaj. Dobra podróż, prawda?

Oui-Gon uniósł brwi i spojrzał na swego ucznia. Weseli bracia Derida zachowywali się, jakby Jedi przyjęli zaproszenie na przyjacielską wizytę, a nie zostali porwani, ostrzelani, a potem pozostawieni własnemu losowi.

Mistrz wszedł do sali. - Zatem Pilot celowo spuścił paliwo.

- Proszę, mów mi Paxxi, Jedi-Gonie - powiedział przyjaźnie Phindianin. - Oczywiście, że spuściłem paliwo. Nie spodziewaliśmy się waszej zgody na podróż na Phindar.

- Wiedzieliście o tym? - Obi-Wan spytał Guerrę.

- Nie, nie wiedziałem - odparł szczerze Phindianin.

- Nieprawda. Skłamałeś - powiedział Paxxi, szturchając brata w żebra.

- To prawda, rzeczywiście skłamałem! - przyznał Guerra. - Schowałem się w ładowni statku. Kiedy uciekłem z platformy górniczej, znaleźli się tacy, którzy chcieli mnie z powrotem zapędzić do pracy w kopalni. Ja jednak tęskniłem za Phindarem. Oto więc jestem!

- Czemu więc się ukrywałeś? - spytał Obi-Wan. - I dla czego, skoro jesteście rodowitymi Phindianami, po prostu nie wylądowaliście?

- Dobre pytanie, bardzo mądre - powiedział szczerze Guerra. - Po pierwsze, jest blokada. A po drugie,

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

przestępcy są tu wyjątkowo źle widziani, nawet jeśli są tubylcami.

- Jesteś przestępcą? - Obi-Wan nie mógł w to uwierzyć.

- O, tak, ale niegroźnym.

- Nieprawda, bracie! Za twoją głowę wyznaczono cenę! - zachichotał Paxxi. - Za moją również! Roboty zabójcy mają rozkaz strzelać do nas bez ostrzeżenia!

- Racja! - przytaknął Guerra. - Po raz pierwszy znów się nie mylisz!

- Kto wyznaczył nagrodę za wasze głowy? - zaciekał się Qui-Gon. Obi-Wan zauważył, że bracia Derida jednocześnie irytują i śmieszą jego mistrza. - I dlaczego?

Syndykat - odparł Guerra. Jego sympatyczna twarz spoważniała. - Potężna organizacja przestępcza, która zawładnęła Phindarem. Tutejsza sytuacja jest bardzo zła, Jedi. Z pewnością zauważyliście to nawet podczas tak krótkiego pobytu. Syndykat rozpoczął blokadę planety; nikomu nie wolno odlecieć i nikomu lądować. Sądziliśmy jednak, że nawet oni nie odważą się zatrzymać dwóch Jedi w opałach. Myśleliśmy, że pozwolą wam wylądować, nabrać paliwa i odlecieć. Wtedy ja i mój brat moglibyśmy wymknąć się ukradkiem i zostać na Phindarze. Łatwy plan! - wieszował sobie Guerra. - Bardzo mądry! Nieprawda - poprawił się, rzucając okiem na Qui-Gona. - Stało się inaczej...

- Rzeczywiście, inaczej - wtrącił Obi-Wan. - Przedewszystkim, napadły nas roboty zabójcy, a teraz utknęliśmy na Phindarze i nie możemy odlecieć.

- Aha, pomyślałem o tym! - zawołał Guerra. - Rzeczywiście wygląda na to, że utknęliście. Niemniej jednak, wprawdzie Syndykat ściśle nadzoruje główny port

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

kosmiczny, zawsze są sposoby, żeby opuścić planetę, jeśli ma się dość pieniędzy.

- Jesteśmy Jedi - rzucił zniecierpliwiony Obi-Wan.

- Nie mamy dużo pieniędzy. Może to wy powinniście zapłacić, skoro to wasza wina, że tu ugrzęźliśmy.

- Racja! Powinniśmy zapłacić! Słyszaleś, Paxxi?

- spytał rozbawiony Guerra. Chwycili się z bratem za ramiona i parsknęli sobie głośnym śmiechem w twarz.

Kiedy skończyli, Guerra otarł łzy z oczu. - Świetny dowcip, Obi-Wanie. Bardzo śmieszny. Nie mamy pieniędzy. Nie martwcie się jednak, proszę. Wiemy, jak zdobyć pieniądze. Dużo pieniędzy. Możemy to zrobić bez trudu. No, niezupełnie, możemy potrzebować niewielkiej pomocy Jedi.

- Ach, tak - rzekł niefrasobliwie Qui-Gon. Wbił w Guerra przenikliwe spojrzenie niebieskich oczu. - Wreszcie dotarliśmy do sedna sprawy. Może powiedzielibyście nam, po co naprawdę nas tu ściągnęliście... i dlaczego chcecie, żebyśmy zostali?

ROZDZIAŁ 6

Guerra uśmiechnął się do Qui-Gona. - Zaczekaj, przyjacielu. Czyżbyś chciał powiedzieć, że cię oszukaliśmy? Ja miałbym oszukać mojego przyjaciela Obi-Wana? Jak to możliwe? Qui-Gon czekał.

- Ojejku, może rzeczywiście oszukałem. Ale miałem bardzo ważny powód!

- Jaki? - spytał Obi-Wan. - Tylko tym razem mów całą prawdę.

- Nigdy niczego nie ukrywam przed Obi-Wanem - zapewnił go Guerra. - Ojej, może nieprawda. Teraz jednak powiem prawdę, szlachetni Jedi. Od czego mam zacząć?

- Może powiedziałbyś nam, dlaczego wydano na ciebie wyrok śmierci - zasugerował Qui-Gon. - To byłby dobry początek.

- Szczera prawda! Cóż, przypuszczam, że Syndykat nazwałby mnie złodziejem - zaczął Guerra. - Pozostałych również. Nie złodziejem! - wtrącił Paxxi - Bojownikiem o wolność, który kradnie! Racja, dziękuję ci, bracie - rzekł Guerra, składając mu ukłon. - Oto kim jestem. Mój brat również. Widzicie, wszystko jest pod kontrolą Syndykatu – dostawy żywności, surowców, leków, ciepła, wszystkiego, czego Phindianom potrzeba do życia. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji trzeba znaleźć taką metodę kupna i sprzedaży towarów, której Syndykat nie nadzoruje.

- Czarny rynek - wtrącił Qui-Gon.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Racja, można tak to ująć - przytaknął mu Guerra, kiwając głową. - Tu trochę ukradniemy, tam trochę sprzedamy. Ale wszystko dla dobra ludu!

- I własnego zysku - dodał Qui-Gon.

- To również. Mamy cierpieć dotkliwiej niż dotychczas? - spytał Paxxi. - Syndykadowi jednak się to nie podoba; jeśli mamy kraść, musimy to robić dla nich. Na to się nie zgadzamy.

- Dlaczego nasz talent miałby służyć bandzie rabusiów? - oburzył się Guerra, uderzając pięścią w stół. - Oczywiście sami jesteśmy złodziejami. Ale uczciwymi!

- Racja, bracie! - powiedział Paxxi. - I nie jesteśmy mordercami i dyktatorami.

Racja, bracie! - Guerra pokiwał głową. - Dlatego musimy wyzwolić naszą ukochaną planetę z rąk tych potworów. Przywódca Syndykatu nazywa się Banntu. To gangster bez sumienia, cierpienie innych sprawia mu przyjemność! - Pomarańczowe oczy Guerrę wyrażały smutek. - Przykro mi to mówić, ale jego asystentka Terra nie jest lepsza. Wprawdzie jest piękna, lecz serce ma zimne i złe.

- To z pewnością Phindianie, których widzieliśmy w złotym śmigaczu - powiedział Obi-Wan.

- Nosili złote płaszcze? - spytał Paxxi. - Tak, to oni. Guerra i Paxxi popatrzyli po sobie ze smutkiem i potrząsnęli głowami; opuściła ich wesołość.

-A ci Phindianie, których widzieliśmy na ulicy? - spytał Qui-Gon. - Ci o pustych twarzach?

Paxxi i Guerra znów zamienili żalosne spojrzenia. Guerra westchnął.

- Odnowieni - wyszeptał. - To takie smutne.

- Właśnie - zgodził się Paxxi.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- To metoda ostatecznej kontroli - wyjaśnił Guerra.
- Słyszeliście o czyszczeniu pamięci?

Obi-Wan pokiwał głową.

- W ten sposób przeprogramuje się roboty. Metoda ta usuwa wszelkie ślady ich pamięci i umiejętności, żeby można było ponownie je zaprogramować.

Guerra przytaknął mu skinieniem głowy.

- Syndykat wynalazł urządzenie pozwalające robić to samo z Phindianami, których uważa za wrogów albo mścicieli. Po usunięciu wspomnień porzuca się ich na innej planecie, w jakimś okropnym miejscu. Ofiary tego zabiegu tracą pamięć tego, kim są i co potrafią. Dla członków Syndykatu to rodzaj zabawy; robią nawet zakłady, jak długo dana osoba przeżyje. Za takim nieszczęśnikiem podąża robosonda i przekazuje holoobraz z miejsca akcji. Większość nie przeżywa.

Rysy Qui-Gona stężały. Obi-Wan widywał już przedtem ten wyraz na jego twarzy, wyraz świadczący o tym, jak głęboko mistrza oburzały niesprawiedliwość i czyste okrucieństwo.

- Nie wszyscy są wywożeni poza planetę - powiedział cicho Paxxi. - Ich los jest chyba najsmutniejszy. Na Phindarze pełno jest pozbawionych korzeni osób, które nie pamiętają swoich bliskich ani najdroższych. Nie pamiętają tego, co kiedyś potrafili. Są bezradni. Teraz wielu Phindian mija na ulicy swoich ojców, żony i dzieci, i ich nie poznaje. Widzicie więc, że Syndykat nie cofnie się przed niczym - stwierdził Guerra. - I tu przechodzimy do sedna sprawy, mianowicie do tego, jak moglibyście nam pomóc.

- Jeśli mądrzy Jedi będą tak uprzejmi - dodał Paxxi.

- Widzieliście napisy w sklepach i na targu. Braki wszystkiego tworzy Syndykat. To sposób kontrolowania

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

czasu, podobnie jak proces odnawiania jest metodą kontrolowania umysłów. Niedobory wywołano sztucznie. Jeśli ludzie cały dzień stoją w kolejce tylko po to, żeby wykarmić rodziny, nie mają czasu się buntować. Czy kiedykolwiek czegoś starcza? Skądże, dobra są odmierzane tak starannie, że następnego dnia znów trzeba stać w kolejce.

- Syndykat zgromadził zapasy wszystkiego, czego potrzebujemy - dokończył Paxxi. - Żywność, lekarstwa, materiały budowlane, wszystko to leży ukryte w magazynach. Wiemy o tym.

Część znajduje się w olbrzymich składach w podziemiach ich siedziby, tutaj w Laressie - stwierdził Guerra. - Rozumiecie już, do czego zmierzamy? Jeśli uda nam się okraść magazyn, pokażemy ludowi, że Syndykat pozbawia go żywności i leków, a wtedy wybuchnie bunt! Potrzebujemy tylko waszej pomocy. Widziałem w kopalni, że Jedi potrafią wywierać wpływ na umysły. Obawan przekonał dozorców, żeby wpuścili go do magazynu. Tutaj mógłby zrobić to samo!

- Dość - przerwał mu stanowczo Qui-Gon. - Po pierwsze, Rycerze Jedi nie są złodziejami. Po drugie, mamy własną misję. Nie przybyliśmy tu po to, żeby się mieszać w problemy innej planety. A tak dla ciekawości, jak zamierzacie wynieść wszystkie łupy bez walki? I czemu sądzicie, że ta akcja przetrąci kręgosłup tak potężnej organizacji przestępczej? Przecież Syndykat niewątpliwie dysponuje olbrzymimi sumami. Dlaczego obrabowanie jednego składu miałoby cokolwiek zmienić?

- Aha! Doskonale, Jedi-Gonie. Bystry jesteś, całkiem jak Obi-Wan! - Guerra poczęstował Qui-Gona przyjacielskim kuksańcem. - Porozmawiajmy. Po pierwsze mu-

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

szę wam powiedzieć, że magazyn z pewnością ma jeszcze jedno wejście. Jak inaczej możnaby ukradkiem wnosić i wynosić stamtąd towary? Wystarczy więc, że wejdziemy do środka i znajdziemy drugie drzwi. Proste! Wszystko wyniesiemy!

- To nie takie proste - zauważył Qui-Gon.

Ale chyba warto zaryzykować - upierał się Guerra.

- Muszę wam powiedzieć coś jeszcze. Wiemy, że oprócz żywności, leków i broni w magazynie jest również skarbiec. A w nim cały majątek Syndykatu!

- Skarbiec - powtórzył Qui-Gon. - To oznacza wzmocnione straże.

- Racja! - przytaknął uradowany Guerra. - Ale Paxxi i ja mamy klucz!

- Skąd go wzięliście? - zaciekał się Obi-Wan.

- Hę, hę! On pyta, skąd! - zaśmiał się Guerra.

- Hę, hę! To długa historia! - odparł jego brat.

- Wiemy też, jak się dostać do budynku - dodał Guerra. - Widzicie? Łatwizna. To jak, pójdziecie?

- Wyjaśnijmy coś sobie - przerwał mu Qui-Gon z niedowierzaniem. - Chcecie, żeby dwaj Jedi pomogli dwóm pospolitym złodziejom ukraść skarb bandzie gangsterów?

Obi-Wan milczał. Zgadzał się ze swoim mistrzem. To nie była misja w stylu Jedi. Yoda nigdy by tego nie pochwalił. Lubił Guerrę, niemniej jednak cieszył się, że Qui-Gon zaprotestował.

- Właśnie tak! - zawołał Phindianin, nie tracąc wesołości w obliczu rozdrażnienia Mistrza Jedi.

- Zaczekaj, bracie, powinniśmy coś jeszcze wyjaśnić - oznajmił Paxxi. - Powinniśmy zapewnić Jedi, że zdecydowanie bardziej nam zależy na wyzwoleniu naszego ludu niż na zrabowaniu skarbu.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Tak, oczywiście! Chociaż nie zaprzeczę, że mały skarb pomógłby...

Przerwał mu hałas dobiegający z kafejki. Paxxi szybko wybiegł z sali, żeby zbadać sytuację. Po chwili wrócił.

- Bardzo mi przykro. Obawiam się, że pora zmykać. Zdaje się, że roboty zabójcy szukają nas wszystkich!

ROZDZIAŁ 7

Oui-Gon zerwał się na nogi. - Czy są tu tylne drzwi?
- Mamy coś lepszego, Jedi-Gonie - odpowiedział Guerra. -
Proszę za mną.

Podszedł do kominka, przycisnął coś, czego Oui--Gon
nie zauważył, i ściana się odsunęła. Za nią ukazał się otwór.

Z kawiarenki dobiegł łoskot. - Czas się chyba po-
śpieszyć - powiedział niefrasobliwie Guerra. - Ty pierwszy,
Paxxi. Wskaż drogę Obi-Wanowi.

Phindianin wśliznął się do otworu, Obi-Wan i Oui--Gon
poszli w jego ślady. Guerra wszedł ostatni, zamykając za
sobą przejście.

Pośrodku każdego kamiennego stopnia znajdowało się
wglębenie powstałe przez setki lat pod naciskiem kroków.
Paxxi wspinał się szybko; Obi-Wan deptał mu po piętach. Na
szczytcie schodów przecisnął się przez kratę i zniknął.

Po wyjściu na zewnątrz Oui-Gon stwierdził, że
zgodnie z przypuszczeniami, znajduje się na dachu.
Wylot tajnych schodów zamaskowano jako część
systemu wentylatorów. Guerra zasunął z powrotem
kratę.

Mistrz Jedi zbliżył się do krawędzi dachu i przyklęknął.
Położył się na brzuchu, a potem podczołgał kilka cali
naprzód, żeby wyrzeć.

Ulice w dole patrolowały poruszające się sztywno roboty
zabójcy. Kierowali nimi ubrani na srebrno strażnicy

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Syndykatu, którzy wymachiwali miotaczami. Chmury automatów wchodziły do jednego sklepu lub zakładu po drugim, po drodze wyrzucając na ulicę krzesła, stoły, półki i rzeczy osobistego użytku. Przypominały stado owadów, które oczyszczają miasto. Każdy Phindianin, który miał nieszczęście znaleźć się na ulicy, szybko uciekał, żeby roboty zabójcy albo strażnicy Syndykatu nie poczęstowali go uderzeniem kolby miotacza lub wyładowaniem piki energetycznej.

- Nie wygląda na to, żeby czegokolwiek szukali - szepnął Oui-Gon do leżącego obok Guerry. - Chcą raczej wprowadzić terror.

- Racja, Jedi-Gonie! - przytaknął mu bojaźliwie Phindianin. - I robią to skutecznie.

Oui-Gon zamarł w bezruchu. - Kroki - szepnął towarzyszowi do ucha. - Ktoś wchodzi po zewnętrznych schodach.

- Czas iść - powiedział Guerra i odsunął się od krawędzi dachu.

Gestami nakazali Obi-Wanowi i Paxxiemu zachować ciszę. Dzięki swym długim, muskularnym rękom bracia lekko przeskoczyli na drugi dach. Oui-Gon spojrzał na ucznia. Przepaść między dachami była szeroka. Jeśli Obi-Wan nie zdoła jej przeskoczyć o własnych siłach, będzie musiał wziąć go na plecy.

Bezgłośnie zadał pytanie: dasz radę? Obi-Wan natychmiast skinął głową. Po raz kolejny Qui-Gonowi imponował nieomylny instynkt młodego Podawana. Obi-Wan wydawał się zawsze wiedzieć, czego od niego oczekiwał.

Chłopiec wahał się tylko przez ułamek sekundy. Qui-Gon widział, jak gromadzi Moc wokół siebie. Potem szybkimi, długimi krokami podbiegł do krawędzi dachu i skoczył. Dzięki Mocy i własnej sile wyładował bezpiecznie po drugiej stronie.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Qui-Gon dał susa za nim. Odwaga Obi-Wana często imponowała mu nie mniej niż jego instynkt.

Bracia Derida byli już na środku drugiego dachu, odpychając się od podłoża długimi rękami, żeby zwiększyć prędkość. Guerra rzucił wzrok za siebie, chcąc sprawdzić, czy Jedi idą za nimi.

Qui-Gon i Obi-Wan dogonili ich i w czterech przeskoczyli na dach następnego domu. Na szczycie wznosił się budynek niewielkiej elektrowni. Uciekinierzy schowali się za nią. Stali przez chwilę, wyężdżając słuch, mając nadzieję, że pościg nie dotarł aż tutaj.

Usłyszeli jednak, że ktoś wskoczył na dach. Prześladowca nie był jeszcze widoczny, ale nadchodził. Paxxi wydał cichy jęk. Szybko i bezszelestnie przeszli na koniec dachu. Guerra pierwszy dotarł do krawędzi i złapał za gzyms, szykując się do skoku.

Wtem ktoś zniecka schwycił go za szyję. Guerra zacharczał. Qui-Gon błyskawicznie się odwrócił, gotów zaatakować phindiańską kobietę, która dusiła Guerrę.

- Guerra, to ja! Kaadi! - powiedziała Phindianka.
- K-k-aaa... - wyrzęził Guerra.
- Ojej, przepraszam. - Wypuściła jego szyję z uścisku. - Chciałam cię tylko zatrzymać. Biegasz tak szybko!
- Najwyraźniej nie dość szybko! - oznajmił wesoło Paxxi. - Całe szczęście! Tęskniliśmy za tobą, Kaadi.

Guerra, Paxxi i Kaadi objęli się długimi ramionami i uściskali trzykrotnie, aby okazać sobie wielką czułość. Przysunęli twarze blisko do siebie i przez długą chwilę uśmiechali się do siebie promiennie.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Nasi dobrzy przyjaciele, Jedi-Gon i Obi-Wan, a to Kaadi, również nasza dobra przyjaciółka - przedstawił ich Guerra, rozcierając sobie kark.

- Qui-Gon i Obi-Wan - poprawił go Mistrz Jedi.

- Tak właśnie powiedziałem - odparł Guerra. - Ojciec Kaadi jest właścicielem tej kafejki, gdzie omal nas nie złapano. Lokal od dawna służył rebeliantom za miejsce spotkań. Ona również walczy z Syndykatem.

Kaadi uśmiechnęła się szeroko. Była drobną kobietą o kruczoczarnych włosach i żółtych oczach z zielonymi żyłkami. - Uplynniam dobra. Potrzebne wam zapasowe części do śmigacza? Może akumulator?

- Nie, dziękujemy - odparł uprzejmie Qui-Gon. Najwyraźniej na tej planecie bez przerwy otaczali go złodzieje.

Jakieś wieści o twoim zacnym ojcu Nuucie? - spytał współczująco Paxxi, spuszczać głowę, aby móc spojrzeć kobiecie prosto w oczy.

Kaadi przestała się uśmiechać i pokręciła głową. -Jeśli zginie, chyba dowiemy się o tym. Dostaniemy jakąś wiadomość.

Guerra i Paxxi milczeli przez chwilę. Wyciągnęli ręce do szczupłej Kaadi i każdy z nich objął ją jednym długim ramieniem.

- Jej ojciec jest jednym z odnowionych - wyjaśnił Guerra. - Wysłano go na Albę.

Qui-Gon współczująco pokiwał głową. Na Albie szalała krwawa, chaotyczna wojna domowa.

Kaadi popatrzyła na niego jasnymi, żółtozielonymi oczami. - Tak, tam jest strasznie. Mimo to być Phindianinem to mieć nadzieję.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Tak - wyszeptał Qui-Gon. - Nigdy nie wolno wam jej tracić.

- Pozwólcie mi teraz wyjaśnić, dlaczego was ścigałam. Muszę ostrzec braci Derida, że ich zauważono. Syndykat wie, że wróciliście i zdwoił wysiłki, aby was pojmać.

- Nie boimy się - odparł Guerra. - Nieprawda. Skłamałem!

- Chcesz powiedzieć, że przyczyną całego tego zamieszania na dole byli Guerra i Paxxi? - spytał Qui-Gon.

Kaadi potrząsnęła głową. - Nie tylko oni. Straże szukają również Jedi, a także wszystkich, których uznano za buntowników. Terra i Banntu zaczynają masowe aresztowania. Przybywa jakiś ważny gość, więc chcą się upewnić, że nikt im nie sprawi kłopotów. Ogłosili, że każdy sabotaż albo zakłócenie porządku będą karane śmiercią lub odnowieniem, nawet w przypadku samego podejrzenia.

- Kto przybywa? - zaciekawiał się Qui-Gon.

- Księżę Beju z planety Gala - odpowiedziała Kaadi Qui-Gon i Obi-Wan popatrzyli po sobie.

- Nasi szpiedzy donoszą o planowanym sojuszu - powiedziała poważnie Phindianka. - Syndykat sfinansuje kampanię księcia na rzecz odzyskania władzy na Gali. Księżę już stworzył sztuczny niedobór bacty na swojej planecie.

- To straszne - powiedział Obi-Wan.

Qui-Gon musiał mu przyznać rację. Bacta była cudem medycyny, zdolnym wyleczyć nawet najcięższe obrażenia. - Ranni na Gali będą niepotrzebnie cierpieć - zauważył.

- Tak, księżę nie ma sumienia, całkiem jak Banntu i Terra - stwierdziła Kaadi. Przez chwilę ścisnęła dłoń

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Guerry. - Przykro mi o tym mówić. Teraz księżę wróci na Galę z bactą z Phindaru. W oczach swojego ludu będzie uchodzić za bohatera, a potem zjawi się Syndykat i przejmie władzę na Gali, tak jak to zrobił na Phindarze. Tak sobie to zaplanowali.

- Później zagarną cały układ, jedną planetę po drugiej, posługując się fałszywymi brakami niezbędnych dóbr i kasowaniem pamięci. - dokończył cicho Guerra.

- Roboty zabójcy wymordują opozycję, a reszta zostanie odnowiona. -Zerknął na Qui-Gona. - Widzieliśmy, jak szybko taka metoda potrafi zadziałać.

Był to okrutny i wyrachowany plan. Mistrz Jedi zdawał sobie sprawę, że Guerra przypuszczalnie miał rację, twierdząc, że podbój Gali będzie dopiero pierwszym krokiem.

Dotychczas starał się trzymać z daleka od intryg Paxxiego i Guerry, teraz jednak zrozumiał, że gra toczyła się o stawkę znacznie ważniejszą niż początkowo sądził. Gdyby udało im się wyrwać Phindar z rąk Syndykatu, jego misja na Gali byłaby łatwiejsza. Razem z Obi-Wanem mieli dopilnować, aby doszło tam do wolnych wyborów.

Chodziło o coś jeszcze. Qui-Gon poczuł w sercu rosnący gniew. Dzielność Kaadi w obliczu nieszczęścia, jakie spotkało jej ojca, poruszyła w nim czułą strunę. Nawet Guerra i Paxxi go wzruszyli. Pod maską błazenady bracia skrywali dotkliwy ból i on go wyczuwał. Tętniła w nich żywa Moc, silna i czysta. Nie wiedział, czy może im w pełni zaufać, lecz był pewny, że zasługują na jego pomoc.

Czasami przeznaczenie samo cię znajduje, przypomniał sobie Qui-Gon. - Pomożemy wam - oznajmił Phindianom. Zanim bracia zdołali coś powiedzieć, przerwał im gestem. - Musicie mi jednak coś przyrzec.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Cokolwiek zechcesz, Jedi-Gonie - obiecał Guerra.
- Zawsze będziecie mi mówić szczerą prawdę - rozkazał surowo Qui-Gon. - Nie będziecie przede mną ukrywać żadnych informacji, ubarwiać ich ani wypaczać. Będziecie przestrzegać reguły Jedi, która nakazuje mówić rzetelną, szczerą prawdę.

- Tak, Jedi-Gonie! - pośpiesznie zapewnił go Guerra, a tymczasem Paxxi energicznie kiwał głową. - Nawet za sto księżyców nie okłamałbym cię znowu!

- Mniejsza o tę setkę księżyców - odparł Qui-Gon.
- Zrób tylko to, co ci każę.

Obi-Wan zerknął pytająco na mistrza. Qui-Gon widział, że chłopiec nie rozumie jego decyzji. On zbyt sztywno trzymał się zasad. Niemniej jednak pójdzie za swoim mistrzem.

- Lepiej działać szybko - powiedział Guerra. - Powinniśmy się włamać do siedziby Syndykatu dzisiejszej nocy.

Kaadi zbladła. - Chcesz się tam włamać, kiedy za twoją głowę wyznaczono nagrodę? Czyj to pomysł?

- Mój - powiedzieli razem Guera i Paxxi.

- Nie sądzisz, że to bardzo odważny plan? - spytał Paxxi.

- Może odważny - odparła Kaadi. - A może głupi.

- Odważny czy głupi, jeszcze się przekonamy - rzucił niefrasobliwie Guerra. - Co się może nie udać, skoro są z nami Jedi?

Qui-Gon posłał braciom posępne i poirytowane spojrzenie. - Nie wątpię, że dziś wieczorem się o tym przekonamy.

ROZDZIAŁ 8

Główna siedziba Syndykatu mieściła się w silnie strzeżonym pałacu, niegdyś wspaniałym, choć obecnie popadającym w ruinę. Drogę do posiadłości zagrażały ciężkie bramy, a nad każdymi drzwiami i oknem znajdowały się laserowe promienie bezpieczeństwa.

- Wystarczy, że przeprowadzicie nas obok dwóch wartowników - szepnął Guerra do Qui-Gona. - My zrobimy resztę.

Mistrz Jedi wolałby nie polegać na uczciwości Guerry, ale zaszedł zbyt daleko, żeby się teraz wycofywać. Pokiwał głową.

Paxxi i Guerra zaprowadzili Jedi do wejścia na tyłach posiadłości. W drzwiach stał strażnik w typowym długim, srebrnym płaszczu i ciemnej masce. Rękę trzymał na kaburze przewieszzonego przez pierś miotacza.

Nie pozostawało nic innego, niż podejść prosto do niego. - Dobry wieczór - powiedział Qui-Gon. - Jesteśmy umówieni.

Wartownik przechylił głowę, żeby zmierzyć wzrokiem dwóch Jedi i dwóch Phindian. Jego oczu nie było widać.

- Precz, robaku.

Qui-Gon użył Mocy i narzucił strażnikowi własną wolę. - Oczywiście, że możemy wejść.

Wartownik opuścił miotacz. - Oczywiście, że możecie wejść - powtórzył.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Widzisz, bracie Paxxi! - ucieszył się Guerra. - Jedi są potężni. Nie kłamie!

- Widzę, bracie Guerra. To prawda!

Szybko przebyli niewielki dziedziniec, na którym zaparkowano liczne srebrne śmigacze, skutery i kilka sań repulsorowych. Następny wartownik stał przy szerokich kamiennych schodach, które prowadziły do tylnych drzwi pałacu.

Phindianin zrobił krok naprzód, unosząc miotacz.

- Kim jesteście i co tu robicie?

Qui-Gon ponownie wezwał Moc. Zawładnięcie słabymi umysłami wartowników było łatwe, ponieważ nawykli słuchać rozkazów i rzadko myśleli samodzielnie.

- Możemy się rozejrzeć - powiedział Qui-Gon.

- Możecie się rozejrzeć - powtórzył z tępą miną wartownik, opuszczając miotacz.

Wyminęli go i weszli po schodach. Wejście zagradzały krzyżujące się laserowe promienie ochronne.

- Twoja kolej - zwrócił się do Guerry Qui-Gon.

- Ja nic nie zrobię. Sam zobaczysz.

Sekundę później promienie zgasły. Drzwi się otworzyły i stanęła w nich stara Phindianka o ciemnych włosach przyprószonych siwizną, ubrana w długi, srebrny płaszcz strażnika Syndykatu. Qui-Gon zeszywniał, lecz kobieta kiwnęła na nich ręką. - Szybko.

Weszli do wspaniałej komnaty o złoconych ścianach z jaskrawozielonego kamienia. Stąpali po miękkim, kosztownym dywanie, który zaścielał posadzkę. W oknach wisały migotliwe tkaniny.

- Wszystko zrabowane naszym rodakom - szepnęła Guerra.

Kobieta prowadziła ich wąskim korytarzem. Sądząc po ciasnocie i matowej posadzce z szarego kamienia, musiano

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

go zbudować z myślą o robotach albo służbie. Długa szafa z różnymi wieszakami i półkami mieściła kilka sztuk broni - miotacze, piki energetyczne i wibronoże.

- Stąd strażnicy biorą broń przed wyjściem na ulicę
- wyjaśnił Paxxi. - Zawsze są dobrze uzbrojeni.
- Racja, więcej broni, żeby do nas strzelać! - zaśmiał się Guerra.

Stara Phindianka zaprowadziła ich do wąskich drzwi.

- Tutaj. Teraz na dole nie ma straży, ale musicie się pośpieszyć. Muszę już iść. - Zanim ktokolwiek zdążył jej podziękować, zostawiła ich i odeszła szybkim krokiem.

- Duenna lubi swoją pracę - powiedział Guerra, śledząc wzrokiem kobietę, póki nie znikła mu z oczu. - Nie może się doczekać, kiedy wróci. Nieprawda. Skłamałem - dodał szeptem. - W jej srebrny płaszcz wszyto urządzenie naprowadzające. Przez cały czas jest śledzona. Jeśli będzie przebywać zbyt długo w niewłaściwym miejscu, roboty zabójcy znajdą ją i poproszą uprzejmie, żeby wróciła na swój posterunek. Nieprawda. Skłamałem! Zabiją ją na miejscu.

Paxxi otworzył drzwi i pierwszy zszedł po kamiennych schodach; reszta poszła w jego ślady. Schody prowadziły do przestronnej, pustej sali.

- Pierwsza komora magazynu - objaśnił Phindianin.
- Próżna. Czy to nie dziwne?

- Racja - odparł Guerra. Zajrzał do następnego pomieszczenia. Tam też zionęło pustką. Przyspieszonym już krokiem bracia obeszlili pozostałe sale na rozległym piętrze składu.

- Wszystko znikło - stwierdził Paxxi.
- Racja - ze smutkiem dodał Guerra.
- Z tego powodu narażaliście nasze życie? - zdumiał się Obi-Wan.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Qui-Gon był równie rozdrażniony, co jego uczeń, lecz starał się zachować spokój. - Nie sprawdziliście informacji? A może wasz szpieg was zdradził?

- Nieprawda! - zaperzył się Guerra. - Duenna jest po naszej stronie!

- Skąd macie taką pewność? - spytał Mistrz Jedi. - Nieistotne. Musimy stąd wyjść.

Nagle usłyszeli cichy warkot. Qui-Gon przechylił głowę. Znał ten dźwięk, aczkolwiek było w nim coś dziwnego. Nie spodziewał się go usłyszeć wewnątrz budynku.

- Śmigacze - stwierdził Obi-Wan.

Nagle zza zakrętu wyskoczył mały pojazd repulsorowy prowadzony przez wartownika Syndykatu. W ślad zanim zjawiły się trzy następne. Pilotowali je strażnicy, a za plecami każdego siedział robot zabójca. Pierwszy strażnik manewrował tak swoim pojazdem, żeby trafić w Paxxiego.

- Uciekaj! - krzyknął Qui-Gon. Posłużył się Mocą i odrzucił Paxxiego, który wpadł na ścianę. Salwa z miotacza chybiła go o kilka cali.

Obi-Wan wyszarpnął świetlny miecz ruchem tak szybkim, że klinga przypominała rozmazaną smugę pulsującego światła. Ciął pilota, lecz udało mu się tylko odrąbać rękę robotowi z tyłu śmigacza. Qui-Gon wykonał skok, jednak pojazd przemknął obok, omal go nie przewracając. Zdażył jedynie zadać lekki cios kierowcy.

Nagle ze ściany trysnął cienki promień czerwonego światła, wymierzony prosto w Guerrę. Phindianin zauważył go i rzucił się do ucieczki. Mistrz Jedi też dostrzegł światło i wezwał Moc, aby pomóc towarzyszowi. Guerra w samą porę przeskoczył promień.

- Promienie porażające! - zawołał Qui-Gon do Obi-Wana. Na większości planet zakazano używania tej

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

broni, która wysyłała widzialny snop energii zdolny przeciąć każdego na pół.

Obi-Wan rzucił się na pędzący w jego stronę pojazd i ciął kierowcę mieczem w szyję. Strażnik krzyknął i stracił panowanie nad śmigaczem, zderzył się ze ścianą i stracił przytomność. Nagle ze ściany wystrzelił promień i trafił jednego z robotów. Z prawego boku maszyny posypały się iskry i pomieszczenie wypełniło się dymem. Automat upadł, lecz wciąż odpychał się lewą kończyną.

Tymczasem promień pomknął prosto w stronę Obi-Wana, który przeskoczył nad nim, przeokołkował w powietrzu i bezpiecznie wylądował obok Qui-Gona.

- Promienie reagują na ruch - oznajmił zwięźle mistrz. - Niektóre są włączone stale. Unikaj ich za wszelką cenę. Użyj Mocy, Podawanie. - Qui-Gon obrócił się i cięciem miecza odrąbał głowę robotowi z rozbitego śmigacza. Potem wykonał wypad w stronę następnego pędzącego pojazdu, zadał lekki cios jego kierowcy i przeskoczył nad promieniem porażacza.

Stale włączone promienie łatwo było ominąć, jeśli tylko Jedi nie pozwalali się zepchnąć w ich stronę. Trudniej natomiast było przewidzieć, gdzie uderzą wiązki reagujące na ruch. Qui-Gon otworzył się na przepływ Mocy, skupiając ją wokół siebie, czując jej potęgę i czerpiąc z niej siłę. Zmysłami wyszedł na spotkanie Obi-Wanowi, aby z wielokrotnioną Moc wypełniła pomieszczenie.

Jeden ze śmigaczy leciał w stronę Paxxiego, który sadził w susach, podpierając się długimi rękami. Qui-Gon wiedział, że bracia nie są uzbrojeni. Skoczył w stronę pojazdu, skrętem ciała uchylając się od promienia porażacza.

Obi-Wan już biegł w lewo i razem zaszli śmigacz z dwóch stron, wymachując świetlnymi mieczami. Pod ich

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

ciosami wartownik wyleciał z pojazdu razem z robotem zabójcą. Z prawej strony padł strzał z miotacza, ale Qui-Gon już obracał się w lewo. Wykonał półpiruet i zadał ostateczny cios przeciwnikowi.

Piloci dwóch pozostałych śmigaczy byli zwinniejsi. Zapędzili Jedi do następnego pomieszczenia. Ponieważ sklepienie było wysokie, mogli bez trudu omijać promienie porażaczy, wzbijając się w górę, by potem runąć lotem nurkowym i zaatakować Obi-Wana i Qui-Gona.

Kierowcy pojazdów ścigali ich nieubłaganie. Urządzili sobie z tego zabawę. Ze śmiechem brali Jedi na cel i zmuszali ich do uskakiwania w bok.

Qui-Gon i Obi-Wan posługiwali się strategią zrodzoną z desperacji: bieg, piruet, zwanie, odwrót i znowu bieg. Wokół nich trzaskały promienie porażaczy. Jeden z nich trafił świetlny miecz Qui-Gona i rękę mistrza przeszył dotkliwy ból.

Zamaskowani wartownicy ścigali ich zażarcie, a roboty zabójcy raziły nieustannym ogniem z miotaczy. Dotychczas pancerze świetnie chroniły strażników Syndykatu. Qui-Gon zaczął odbijać laserowe impulsy, kierując je we wszystkie odsłonięte części ich ciała: szyję, nadgarstki i obute stopy. Obi-Wan robił to samo.

Qui-Gon widział, że jego uczeń opada z sił. Jego samego nogi bolały od nieustannego biegania i wykonywania skoków, aby uchylać się od promieni i ognia miotaczy. Długo już nie wytrzymają. Wartownicy przeganiali ich od sali do sali. Qui-Gon zaczął sobie uświadamiać, że pomieszczenia tworzyły coś na kształt labiryntu. Starał się skupić, wątpił jednak, czy pamięta drogę do wyjścia. Paxxi i Guerra przepadli gdzieś bez śladu. Miał tylko nadzieję, że bracia znaleźli sobie jakąś kryjówkę.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Wreszcie wpadli do sali, w której promienie porażaczy były gęstsze niż uprzednio. Całą przestrzeń zasnuwała gęsta pajęczyna laserowych nitek. Nie sposób było ich ominąć.

Za ich plecami słychać już było buczenie dwóch śmigaczy. Lada moment pojazdy wleczą do komnaty. Qui-Gon szybko odsunął się na kilka kroków od progu, póki nie stanął prawie w narożniku. Polecił Obi-Wanowi zająć miejsce w przeciwległym kącie. Chłopiec z powagą skinął głową, dając znać, że odgadł desperacki plan Qui-Gona.

Będą musieli dokładnie ocenić prędkość i wysokość śmigaczy na sekundę zanim się zjawią. Wtedy ruszą biegiem, wykorzystując rozpęd i potęgę Mocy, żeby wykonać skok. Zaatakują pierwszy pojazd i zderzą się z nim w powietrzu w nadziei, że strącą zarówno kierowcę, jak i robota. Potem będą musieli sami bezpiecznie wylądować.

Nie było czasu na omawianie planu. Qui-Gon miał tylko nadzieję, że Obi-Wan zdoła pójść w jego ślady.

Buczenie śmigacza się przybliżyło. Mistrz Jedi rzucił się biegiem; Obi-Wan ruszył w tej samej chwili. Przemierzając olbrzymią halę nabrali rozpędu i obaj oderwali się od ziemi dokładnie w tej samej chwili, gdy pojazd wpadł do pomieszczenia.

Zanim Qui-Gon trafił strażnika Syndykatu prosto w klatkę piersiową, zdążył jeszcze zobaczyć jego rozdziawione ze zdumienia usta. Pilot wypadł z pojazdu, a Qui-Gon zdołał ciąć go świetlnym mieczem w kark.

Robot zabójca miał czas wystrzelić krótką serię z miotacza, zanim Obi-Wan uderzył go obydwoma nogami i wyrzucił ze śmigacza.

Impet skoku utrzymał Jedi w powietrzu. Obi-Wan wykonał salto przed lądowaniem.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Potem do pomieszczenia wpadł drugi śmigacz i natychmiast się zderzył z pierwszym. Siła wstrząsu wyrzuciła drugiego strażnika i robota na zewnątrz. Oba pojazdy pomknęły dalej, wpadły na promień porażający i wymknęły się spod kontroli. Kiedy zderzyły się ze ścianą, pomieszczenie zatrzęsło się w posadach.

Nagle część olbrzymiej ściany odsunęła się z jękiem i ukazały się jakieś drzwi. Promienie porażaczy zaskwierczały i ucichły.

Wartownicy Syndykatu byli równie zaskoczeni, co Jedi. Poruszały się tylko roboty zabójcy, uszkodzone, lecz nie zniszczone. Jeden stracił rękę, inny fragment tablicy kontrolnej, lecz ich miotacze wciąż działały. Jedi mieli wrażenie, że słyszą w uszach szmer mijających ich z bliska strzałów.

Moc nakazała Obi-Wanowi i Qui-Gonowi skoczyć i tak też postąpili, przelatując nad głowami strażników, aby wpierw zaatakować roboty. Qui-Gon przeciął jednego, niszcząc go zupełnie. Obi-Wan wycelował wprost w tablicę kontrolną następnego robota i dźgnięciem świetlnego miecza zmienił go w syczącą stertę złomu.

Zaskoczeni upadkiem ze śmigaczy i odkryciem tajnego pomieszczenia strażnicy Syndykatu oprzytomnieli wreszcie. Wyciągnęli piki energetyczne i zbliżyli się do Jedi.

Qui-Gon i Obi-Wan nie ruszyli się z miejsca. Trzymali świetlne miecze ostrzami w dół. Qui-Gon odliczał w myślach sekundy. Miał nadzieję, że Padwan podchwyci jego rytm walki. Będą musieli zachować trzeźwość umysłu i metodycznie zadawać ciosy. Nie mogą pozwolić, żeby wyczerpanie wzięło górę. Otworzył się na Moc. Jej wezbrane fale otaczały go zewsząd, wystarczyło tylko chłonać.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Wartownicy Syndykatu wciąż byli oddaleni o kilka kroków, kiedy Obi-Wan rzucił się naprzód. Za wcześniej! krzyknął w duchu Qui-Gon. Zrobił jednak wypad w prawo, żeby osłonić Podawaną z boku. Obi-Wan atakował z furją; w półmroku śmigła błękitna smuga jego świetlnego miecza. Mistrz musiał dorównać mu szybkością, inaczej nie zdołałby go ochronić. Spróbował narzucić chłopcu wolniejszy rytm, lecz wyczerpany Obi-Wan bliski był utraty panowania nad sobą. Qui-Gon uświadomił sobie, że nie może zawsze liczyć na współpracę ucznia. Trzeba będzie nad tym popracować później, kiedy będą mieli czas. Jeśli będą mieli czas.

Jedi razem cięli i dźgali mieczami, stale w ruchu, stale wykonując uniki, turlając się i robiąc wypady tak długo, aż pokonali przeciwników. Dwaj strażnicy Syndykatu upadli bezwładnie na ziemię.

Qui-Gon przestąpił nad nimi, jednocześnie wsuwając świetlny miecz za pasek. Podeszedł do otworu i zajrzał do środka.

- Wydaje mi się, że znaleźliśmy skarbiec - poinformował Obi-Wana.

ROZDZIAŁ 9

Za ich plecami rozległ się czyjś głos. - Dobra robota, Jedi! - pochwalił ich Guerra pełnym szacunku szeptem.

- Wiedzieliśmy, że chociaż nieprzyjaciele mieli nad wami ogromną przewagę, zwyciężycie - zapewnił ich Paxxi.

Qui-Gon uniósł pytająco brew. - Czyżby?

- Tak! - zawołali chórem bracia.

Obi-Wan próbował opanować swój płytki oddech. Ostatnie starcie ze wartownikami wyczerpało jego siły. Wiedział, że omal nie stracił wtedy kontroli nad sobą. Qui-Gon natomiast zachował zimną krew i systematycznie maskował niezdarne ruchy swojego Podawana szybkimi ciosami. Wprawdzie pokonali strażników, jednak Obi-Wan czuł rozczarowanie do siebie samego. Zdawał sobie sprawę, że dał się ponieść niecierpliwości i stracił koncentrację. To była trudna walka.

- Dzięki za pomoc - rzucił rozdrażniony Obi-Wan, wyłączając swój świetlny miecz.

Och, my pomagamy przez ukrywanie się - zapewnił go Guerra. - Bracia Derida nie potrafią walczyć. Zawadzilibyśmy ci.

- Tak, ty walczysz o wiele lepiej! - Paxxi rozpromienił się w uśmiechu.

Obi-Wan otarł pot z czoła rękawem. Żałował, że nie potrafił podzielać entuzjazmu Deridów dla jego umiejętności.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Odwróciwszy się, dostrzegł utkwione w nim spojrzenie Qui-Gona.

- Dobrze walczyłeś, Podawanie - powiedział cicho jego mistrz. - Następnym razem pójdzie ci lepiej. Czas się skupić na teraźniejszości. Osiągnęliśmy cel.

- Znaleźliście skarbiec! Wspaniale! - zawołał Guerra. Kiedy dostrzegł poległych strażników i roboty zabójców, nachmurzył twarz.

- Niedobrze. Musimy wyjść stąd tak, żeby Syndykat nie dowiedział się o naszej obecności. Tak będzie lepiej.

- Poszukam miejsca, żeby ich schować - powiedział Paxxi.

- Paxxi dobrze się zna na tym - dodał Guerra.

- Nie będziemy pytać, dlaczego - westchnął Qui-Gon.

- Tak, lepiej nie pytać - przyznał Phindianin. - Najpierw jednak zabierzemy ich pancerne płaszcze. Mogą się przydać. Strzelanina chyba idzie w ślad za Jedi.

- To ty nas tu sprowadziłeś! - krzyknął Obi-Wan. Nie mógł opanować rozdrażnienia, do jakiego go doprowadzał Guerra. Zaczynał sobie uświadamiać, że jego przyjaciel przekręca fakty, żeby osiągnąć swój cel.

- Prawda! - zaśmiał się Guerra. - Masz rację!

Paxxi znalazł magazyn wypełniony starymi częściami do śmigaczy i różnymi obwodami. Posadzkę i sprzęt pokrywała gruba na cal warstwa kurzu.

- Dobrze - powiedział Qui-Gon. - To nieużywane pomieszczenie. Upłynie sporo czasu, zanim ktokolwiek znajdzie tych strażników.

Posługując się pojazdami antygravitacyjnymi i ostrożnie wymijając pozostałe promienie porażaczy, zawieźli tam

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

ciała strażników i roboty. Zabrali cztery pancerne płaszcze i maski, następnie zasunęli za sobą drzwi.

- Widziałem przy schodach garaż dla śmigaczy, więc możemy tam je zostawić - oznajmił Guerra.

- Chodźmy teraz obejrzyć skarbiec.

- My pójdziemy przodem - powiedział Qui-Gon.

- Obi-Wan i ja ostrzeżemy was przed promieniami porażaczy.

Nie uszli jednak kroku, gdy jeden z wszytych w płaszcze komunikatorów zaczął piszczeć.

- Kontrola straży - rozległ się głos. - Kontrola straży. - Dlaczego włączyły się promienie porażaczy?

Guerra wybałuszył pomarańczowe oczy. Paxxi zasłonił dłonią usta. Qui-Gon zasępił twarz.

Znalazł komunikator i go włączył. - Rutynowy przegląd. Powtarzam, rutynowy przegląd. Na dole panuje spokój. Proponuję wyłączyć promienie porażaczy na niższym poziomie w celu dokonania dalszej kontroli.

- Zgoda.

Rozległo się buczenie i promienie zgasły.

- Promienie wyłączone - oznajmił Qui-Gon.

- Koniec zmiany - usłyszał w odpowiedzi. - Opuścić budynek. Za dziesięć minut zamykamy.

- Wiadomość odebrałem - odparł Qui-Gon. Wyłączył komunikator i spojrzał na pozostałych. - Nie mamy wiele czasu.

- Musimy się więc pośpieszyć - powiedział Paxxi.

Podbiegli szybko do skarbcza i precyzyjnie się przez otwór w ścianie. Obi-Wan sapnął ze zdumienia. Wydawało mu się, że już w pokoju na górze panował przepych, ale ta komnata skrzyła się od bogactwa. Na posadzce pyszniły się

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

kosztowne dywany, ułożone jeden na drugim. Platformy do spania były zaścielone najpiękniejszymi, puszystymi kołdrami. Obok piętrzyły się stosy ogromnych poduszek haftowanych złotymi i srebrnymi nićmi.

Qui-Gon krążył po komnacie, zaglądając do pudeł i kartonów ustawionych pod ścianą. - Zgromadzonej tu żywności i leków starczyłoby na miesiące.

- Muzyka, holofilmy - stwierdził Paxxi, zaglądając do następnego kąta.

- Zapasowe racje i broń - dodał Obi-Wan, sprawdzając najbliższe kartony.

- To ich kryjówka - powiedział Qui-Gon. - W razie potrzeby mogą tu przetrwać miesiące.

- Tutaj! - zawołał Guerra.

Zbliżyli się szybko. W narożniku znajdowały się niemal całkowicie ukryte drzwi z pulpitem sterowniczym.

- To musi być sejf - oznajmił Guerra.

Przynajmniej co do tego się nie myliłeś - rzekł Qui-Gon.

- W porządku, włamuj się - ponaglił Obi-Wan. - Nie mamy dużo czasu.

Guerra obejrzał się na Paxxiego. Paxxi spojrzał na Guerrę.

- Oczywiście, nie ma problemu - zgodził się Phindianin. - Ojej, skłamałem! Nieprawda! Jest jeden problem.

Qui-Gon zamknął oczy i zrobił wdech, aby zdobyć się na cierpliwość. - Jaki?

Obaj Phindianie spuścili oczy. - No wiesz - zaczął Guerra - powiedzieliśmy ci całą prawdę. Ale nie całkiem całą prawdę. To prawda, że potrafimy się włamać do sejfu. Łatwizna! Ale najpierw czegoś potrzebujemy. Syndykat

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

obrabował nas pierwszy, włamał się do naszej kryjówki i skradł nam wszystko, co z takim wysiłkiem zgromadziliśmy...

- Ukradliście - poprawił Obi-Wan.

- Racja, Obi-Wanie. Ukradliśmy, ale tylko po to, że by to później odsprzedać rodakom - mówił szczerze Guerra. - Mieliśmy części do śmigaczy, obwody, silniki, wszystko, czego dawniej mieliśmy na Phindarze pod dostatkiem, a czego teraz braknie. Sprzedalibyśmy to po znacznie niższej cenie niż Syndykat! Widzicie więc, że wyświadczamy społeczeństwu ogromną przysługę...

- Trzymaj się faktów - przerwał mu zniecierpliwiony Obi-Wan. Guerra rzeczywiście zaczynał wystawiać ich przyjaźń na próbę. Dlaczego nie powiedział tego wcześniej?

- Oczywiście, dobra rada, Obi-Wanie - przytaknął mu Paxxi. - Zatem oni okradli nas. Nie wiedzieli jednak, że wśród łupów znajdowało się coś bardzo cennego.

- Coś, co wynalazł mój zacny brat Paxxi - dodał skwapliwie Guerra. - Anty rejestrator. Dzięki niemu można unieważnić rejestr przekazu.

Bracia pokiwali głowami i uśmiechnęli się do Jedi. Rejestr przekazu był używaną w galaktyce metodą zapisywania transakcji. Elektrooptyczne urządzenie zapisywało odciski klientów i sprzedawców.

- Aparat Paxxiego potrafi podrobić dowolny odcisk w systemie bezpieczeństwa lub rejestracji - poinformował ich Guerra.

Obi-Wan natychmiast zrozumiał. Antyrejestrator Paxxiego mógł być bezcenny. Pozwoliłby przywłaszczać sobie nieruchomości oraz mienie i włamywać się do dowolnego opartego na bazie odcisków systemu bezpieczeństwa w galaktyce.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- To bardzo groźne urządzenie - powiedział spokojnie Qui-Gon.

- Groźne? - zdziwił się Guerra. - Nieprawda, Jedi-Gonie! Ono nam pomoże!

- Gdyby jednak Syndykat dowiedział się, że je macie - gdyby ktokolwiek się o tym dowiedział, groziłoby wam wielkie niebezpieczeństwo.

Paxxi lekceważąco machnął ręką. - Nie boimy się. Nieprawda! Skłamałem, oczywiście, że się boimy. Dzięki temu jednak jesteśmy ostrożni. Możemy okraść skarbiec, opuścić planetę, jeśli zajdzie taka potrzeba, nawet sprzedać urządzenie na czarnym rynku...

- Wyobrażacie sobie, ile jest warte? - zachichotał Guerra. - Dwanaście fortun!

Qui-Gon srogo zmarszczył brwi.

- Aczkolwiek to nie jest ważne - szybko dodał Phindianin. - Najpierw zniszczymy Syndykat, prawda?

- I tu wracamy do problemu, zacny bracie - stwierdził Paxxi. - Kiedyś nasze skradzione rzeczy były tutaj. Teraz ich nie ma. Tak więc - poinformował Qui-Gona - nie możemy się włamać.

- Na razie - wtrącił Guerra. - Ale kiedyś to zrobimy.

- Natychmiast po znalezieniu urządzenia - dokończył usłużnie Paxxi.

- Lepiej już wracajmy - powiedział Guerra. - Wkrótce zamkną drzwi. Duenna będzie czekać.

Qui-Gon westchnął z irytacji i wyszedł z pokoju. Bracia znaleźli urządzenie, które zasuwawało ścianę i płyta płynnie wróciła na swoje miejsce. Potem odprowadzili śmigacze do garażu za schodami i prędko wrócili na piętro.

- Spóźniliście się - szepnęła na zaniepokojona Duenna, kiedy się zjawili. Omiotła korytarz za sobą spojrzeniem jasnych, pomarańczowych oczu. Potem

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

przeniosła wzrok na Guerrę i Paxxiego i jej stroskana twarz złagodniała. - Mimo to cieszę się, że was widzę. Wydano rozkaz przeszukania przypadkowych obszarów dolnych poziomów. Nie mogłam was ostrzec.

- Zajęliśmy się wartownikami - zapewnił ją Paxxi. - Na dole jest jednak pusto. Towar zniknął.

Przepraszam, że mówię o tym dopiero teraz - powiedziała Duenna, szybko idąc z nimi korytarzem. - Dowiedziałam się tuż po rozstaniu z wami. Zapasy przeniesiono do magazynu w pobliżu portu kosmicznego. Większość zostanie załadowana na statek księcia Beju i zabrana na Galę. - Kobieta stanęła przy drzwiach. - Musicie już iść. Prędko! Tera i Banntu wrócili. Za kilka minut drzwi zostaną zamknięte.

- Duenno! - Głos był ostry, rozkazujący. W korytarzu na prawo zastukały kroki. - Duenno!

Phindianka zbladła na twarzy. - To Terra! - szepnęła.

ROZDZIAŁ 10

Korytarz był szeroki i pusty, nie było gdzie się schować. Duenna przyłożyła palec do warg. Potem odbiegła i znikła za zakrętem w sąsiednim korytarzu.

Lodowatym spojrzeniem błękitnych oczu Qui-Gon nakazał wszystkim zachować ciszę. Zastanowił się nad sytuacją. Terrę dzieliło od nich zaledwie kilka metrów. Obi-Wan ścisnął w dłoni rękojeść świetlnego miecza, przygotowany na wszystko.

- Nie ma powodu, żebyś na mnie wpadała, starucho. - Głos Terry smagał jak bicz. - Gdzie byłaś?

- W kuchni - odpowiedziała cichutko Duenna.

- W kuchni. Znowu się obżerałaś? A może mnie unikasz? Spójrz na mnie.

Zapadła chwila ciszy. Niespodziewanie Phindianie chwycili się nawzajem za ramiona.

Terra zniżyła głos do pomruku. - Co przede mną ukrywasz? Widziałaś się z Paxxim i Guerrą?

Bracia zwarli się w mocnym uścisku.

- Nieprawda, nie widziałam się z nimi - śmiało odparła Duenna.

- Nie zaskoczyła cię jednak wiadomość, że są na Phindarze - powiedziała Terra.

- Jestem zaskoczona - odpowiedziała stara kobieta.

- Postanowiłam jednak tego nie okazywać.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Bezcelność! - Głos Terry drżał z gniewu. - Powinam cię chyba ostrzec, że jeśli zobaczysz się z Paxxim czy Guerrą, albo choćby porozmawiasz z tymi zdrajcami, osobiście dopilnuję, żeby cię odnowiono!

Bracia zamienili pełne rozpaczy spojrzenia.

- Wpierw jednak ujrzysz ich śmierć - syknęła Terra.

- Nie! - krzyknęła Duenna. - Błagam...

- Błagaj, jeśli chcesz - rzuciła Terra. - Najwyraźniej nie ma takiej rzeczy, do jakiej byś się nie zniżyła. Jesteś na moje usługi, czyścisz moje ubrania, zbierasz po mnie śmieci, dlaczego nie miałabyś mnie błagać?

- Błagałabym cię, gdybyś tylko zechciała mnie wysłuchać - wyszeptwała Duenna drżącym głosem. - Gdybyś tylko zechciała wysłuchać, kim byłaś, kim znów możesz się stać...

- Dość! Zapamiętaj to sobie, Duenno. Jeśli spróbujesz się z nimi skontaktować, oni zginą. A ty na zawsze stracisz pamięć. Nie martw się jednak każę cię wysłać na najstraszniejszą planetę, jaką zdołam wybrać! Teraz pójdziesz ze mną. Masz mi nanosić wody do kąpieli.

Twarde kroki Terry oddaliły się. Za nimi podążyły cichsze stąpnięcia Duenny.

- Chodźcie - szepnął Guerrą. - Musimy iść.

Nałożyli srebrne pancerne płaszcze i lustrzane maski. Bez trudu wmieszali się w tłum strażników Syndykatu, którzy opuszczali budynek.

Kiedy tylko wyszli na ciemną ulicę, Guerra zaprowadził ich do wąskiego zaułka. Tam zdjęli płaszcze i maski, a Phindianin schował je do torby, którą nosił z sobą.

- Dlaczego Terra podejrzewa, że Duenna się z wami skontaktuje? - Obi-Wan spytał braci Derida. - Czyżby wiedziała, że sympatyzuje z buntownikami? Czy nie jest niebezpiecznie korzystać z jej pomocy?

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Nieprawda - odparł cicho Guerra. - Terra nie ma co do tego pewności, a obawia się, że Duenna skontaktuje się z nami, ponieważ wie, że to nasza matka.

Obi-Wan posłał Qui-Gonowi zaskoczone spojrzenie. - Dlaczego więc pracuje dla Syndykatu?

Mistrz Jedi był ciekaw, co Phindianie mają do powiedzenia.

Guerra i Paxxi zamienili żałosne spojrzenia. Paxxi kiwnął głową do brata.

- Jedi powinni się dowiedzieć.

- Racja - odparł ze smutkiem Guerra. - Duenna pracuje dla Terry, ponieważ Terra jest jej córką.

- Więc Terra jest...

- Naszą siostrą - wyznał Paxxi.

- Nie jest tą siostrą, jaką kiedyś mieliśmy - wyjaśnił Guerra. - Nie tą, którą znaliśmy. W wieku zaledwie jedenastu lat została odnowiona. Wychował ją Banntu. Nie pamiętała poprzedniego wychowania ani tego, kim dawniej była. Dorastała tutaj, w tym domu, w atmosferze władzy i okrucieństwa.

- Bez miłości - dodał łagodnie Paxxi.

- Dlatego nasza matka poświęciła jej swoje życie - powiedział Guerra. - Sądziła, że chociaż jako służąca zdoła ofiarować Terrze trochę miłości. Może obudzi cień tej dziewczynki, którą znała. - Guerra wzruszył ramionami. - Nigdy jednak do tego nie doszło. Terra się nie zmieniła. Duenna wciąż jest przy niej. Zostanie i będzie czuwać nad córką, niezależnie od tego, kim jest. Niezależnie od tego, kim się stała.

ROZDZIAŁ 11

Tego dnia Qui-Gon i Obi-Wan nocowali w ciasnym pokoju Guerry i Paxxiego. Była to wąska klitka w niedużym domu, w którym Kaadi mieszkała ze swoją rodziną. Phindianka nalegała, żeby bracia zamieszkali u niej i równie serdecznie powitała Jedi.

Ułożyli się do snu na kocach rozścielonych na podłodze. Paxxi natychmiast zasnął, a Qui-Gon pogrążył się w stanie nazywanym przez Jedi spokojnym-snem-w-niebezpieczeństwie. Oczy miał zamknięte, ale cały czas jakaś część jego umysłu czuwała.

Obi-Wan nie mógł spać. Prześladowała go myśl o tym, jak musi się czuć ktoś, kto stracił pamięć. Nie potrafił sobie wyobrazić niczego straszniejszego. Tak pilnie się uczył w świątyni, tyle serdecznych przyjaźni zawarł, tyle się dowiedział od Yody i mistrzów. A gdyby tak to wszystko mu odebrano?

- Śpisz, Obi-Wanie? - szepnął Guerra leżący pod kocem obok niego. Nie - oparł cicho Obi-Wan.

- Tak myślałem. Słyszałem, jak myślisz. Wciąż jesteś na mnie zły?

- Nie jestem zły. Może trochę zniecierpliwiony. Zawsze przede mną coś ukrywasz.

- Nieprawda - szepnął Guerra. - Och, skłamałem. Jak zawsze masz rację. Mam wrażenie, że nie zgadzasz się z decyzją Jedi-Gona, żeby nam pomóc.

- Nieprawda - odparł Obi-Wan. - A może tak. Może ja skłamałem.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Och, drwiesz sobie ze mnie - żalił się Guerra. - Wiem, zasłużyłem na to.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś o siostrze? - spytał Obi-Wan.

- Terra - szepnął Guerra. Westchnął głęboko. - Czyż nie jest moim i twoim wrogiem? Mimo to nie zawsze nim była. Musisz mi uwierzyć. Gdyś ją znał jako dziecko! Była taka pogodna, mądra i żywa. I zabawna! Mój zacny brat Paxxi i ja nazywaliśmy ją naszym małym cieniem. Banntu skasował wszystko, co było dobre, a puste miejsca wypełnił nienawiścią. Teraz rozumiesz, dlaczego musimy ich zgnieść? Dlatego Duenna tak się naraża. Oboje z Paxxim ludzą się, że po zniszczeniu Syndykatu odzyskają Terrę.

- Ty też tak sądzisz? - spytał Obi-Wan.

Guerra znów westchnął. - Nie, przyjacielu. Nie sądzę. Nie tracę jednak nadziei. Moja rodzina również. W pewnych przypadkach osoby o silnej woli potrafią się oprzeć skutkom czyszczenia pamięci. Potrafią zachować przebłyski wspomnień. Tylko strzępy - obraz twarzy, zapach, jakieś uczucie. Obawiam się jednak, że dla Terry jest za późno. Upłynęło już tyle czasu. Nie mam takiej wiary, jak mój zacny brat. Mam tylko w sercu okruch nadziei.

- Musisz ją w sobie podsycać - powiedział Obi-Wan.

- Racja - wyszeptał Guerra. - Tak więc, jeśli oszukałem mojego przyjaciela, jeśli być może z początku nie powiedziałem mu wszystkiego, może mój zacny przyjaciel Obi-Wan zrozumie i jeszcze raz przyjdzie mi z pomocą.

Zapadła długa chwila ciszy. Obi-Wan natychmiast zapomniał o irytacji. Zrozumiał przerażenie i ból, z jakim żył Guerra. Tutaj na Phindarze robił to samo, co na platformie górniczej, maskował śmiechem i żartami lęk

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

przed pewną śmiercią. Qui-Gon słusznie im pomógł. Teraz Obi-Wan to zrozumiał.

- Oczywiście, że ci pomogę - odszepnął, lecz Guerra już spał.

Następnego wieczoru Obi-Wan, Qui-Gon, Paxxi i Guerra przykryli swoje ubrania pancernymi płaszczami i włożyli maski. Stojąc w podcieniach obserwowali ruch w pobliżu magazynów przy porcie kosmicznym.

Nie sprawiały wrażenia silnie strzeżonych; członkowie Syndykatu wchodzili i wychodzili z budynków bez okazywania przepustek. Udawanie, że przyjechali z dostawą powinno być więc wystarczającą przykrywką, albo przynajmniej taką mieli nadzieję.

Paxxi i Guerra przez cały dzień gromadzili autentycznie wyglądający towar. Wprawdzie ich pojemniki nosiły napisy „bacta” i „medpakiety”, w rzeczywistości wypełniono je starymi częściami obwodów. Przynajmniej jednak będzie co wnieść do środka.

- Natychmiast po wejściu do wnętrza powinniśmy podzielić się na dwie grupy - stwierdził Qui-Gon. - Guerra, pójdiesz z Obi-Wanem, Paxxi ze mną. Zaczniemy z przeciwnych końców i spotkamy się w środku, jeśli to będzie możliwe. Jeśli natraficie na swoje rzeczy i odszukacie urządzenie antyrejstrowe, wyjdźcie na zewnątrz.

Jeśli go nie znajdziemy, wszyscy opuścimy budynek za dwadzieścia minut. Nie możemy podejmować żadnego ryzyka.

- A jeśli nie odnajdziemy antyrejstratora? - spytał Paxxi.

- Spróbujemy jeszcze raz - odparł Qui-Gon. - Nie możemy się narażać na zdemaskowanie. Im szybciej wyjdziemy, tym lepiej. - Zwrócił się do Obi-Wana. - Nie

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

zapomnij wsunąć dłoni do kieszeni, żeby się nikt nie zorientował, jak długie masz ręce. Musimy sprawiać wrażenie Phindian.

Obi-Wan pokiwał głową. Szybko przeszli przez podwórze. Przy wejściu do magazynu Qui-Gon warknął: - Dostawa bacty. - Wartownik w drzwiach gestem dał im znać, aby weszli.

Znaleźli się w obszernej hali o wysokim sklepieniu. Rzędy przezroczystych regałów ciągnęły się od jednego końca gmachu do drugiego, na każdej półce piętrzyły się sterty pudeł i kartonów. Strażnicy w srebrnych płaszczach pakowali je na śmigacze i wozili do wielkiego doku towarowego na zapleczu.

Paxxi i Guerra stanęli jak rażeni gromem. Obi-Wan wiedział, dlaczego. Znajdowały się tu wielkie ilości wszelkich dóbr, po jakie Phindianie rozpaczliwie ustawiali się w kolejki: lekarstwa, żywność, części, bez których śmigacze nie mogły jeździć, a maszyny i roboty działać. Wszystko zagarnięte przez Syndykat. Bracia wiedzieli o tym, jednak ujrzanie tego na własne oczy musiało ich dotkliwie zboleć.

- Nie zatrzymujcie się - powiedział Qui-Gon spokojnym głosem, w którym pobrzmiwała jednak nuta niepokoju.

Obi-Wan z rękami w kieszeniach poszedł z Guerrą na koniec magazynu. Szybko oglądali jeden rząd półek po drugim. Czasami obok przechodzili inni strażnicy Syndykatu. Kiwali im głową i szli dalej.

- Łatwo nam idzie, Obi-Wanie! - szepnął Phindianin. - Jak to dobrze, że ukradliśmy te okrycia!

Nagle odezwał się komunikator w płaszczu Guerry.

- Wartownik K23M9, zgłoś się do dyżurki - padło z głośnika. - Uzasadnij miejsca pobytu.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- To z pewnością rutynowa kontrola - szepnął Obi-Wan.

Guerra włączył komunikator. - Dostawa towaru do magazynu.

Po chwili aparat zatrzeszczał. - Nie przewidziano. Uzasadnij.

Phindianin rzucił przestraszone spojrzenie na Obi-Wana. - Powiedz mu, że się pomylił - szepnął chłopiec.

- Nieprawda! - szybko rzucił Guerra w stronę mikrofonu. - Rozkazy otrzymałem. - Wyłączył komunikator.

- Lepiej się pośpieszmy - mruknął Obi-Wan. Skręcili między następne rzędy półek. Guerra oglądał pakunki, a Obi-Wan stał na straży.

- Znalazłem! - zawołał cicho Phindianin. - Tutaj, na górnej półce! Poznaję mój karton z ogniwami energetycznymi. To musi być tutaj. - Wspiął się na dolną półkę i wyciągnąwszy długie ręce zdjął pudełko z regału. Zajrzał do środka i rozpromienił się w uśmiechu. - Jest tutaj, na spodzie.

Obi-Wan wsunął na to miejsce karton z napisem: „bacta”. - W porządku, idziemy.

Kroczyli między regałami, udając, że im się nie śpieszy. Nagle z głośnika obok nich ryknęło wezwanie:

- Wartownik K23M9, zgłoś się do dyżurki. Wartownik K23M9, zgłoś się do dyżurki.

- To ja! Co zrobimy, Obi-Wanie? - spytał przerażony Guerra.

Obi-Wan zastanowił się poważnie. Musieli wynieść antyrejestrator z budynku. - Daj mi swój płaszcz - rozkazał towarzyszowi.

- Guerra zawahał się. - Narażę cię w ten sposób na niebezpieczeństwo. Raz już to zrobiłem na Bandomeer, ale

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

drugi raz tak nie postąpię. Moc mnie ochroni - zapewnił go Obi-Wan, chociaż sam w to wątpił. - Musisz znaleźć Qui-Gona i wynieść stąd to urządzenie.

- Możesz użyć swojej Mocy, żeby uciec?

- Tak. Pośpiesz się. - Obi-Wan zrzucił płaszcz; Guerra z ociąganiem się zrobił to samo. Zamienili się pancernymi okryciami. Phindianin nałożył ubranie Obi-Wana i wziął pod pachę pudło z antyrejestratorem.

- Idź już - rozkazał chłopiec, gdy zza zakrętu niespodziewanie wylecieli strażnicy Syndykatu na śmigaczach.

Guerra odwrócił się i odszedł, wymijając strażników zmierzających w stronę Obi-Wana. Nawet nie rzucili na niego okiem. Obi-Wan obejrzał się i dostrzegł czterech następnych strażników, którzy zbliżali się z przeciwnej strony. Wiedział, że nie da im rady. Nawet gdyby im się wymknął, straż zamknie drzwi i Guerra nie wyjdzie. Mógł zrobić tylko jedno. Musiał się poddać.

Guerra zniknął za zakrętem. Pojazdy Syndykatu podleciały do Obi-Wana i zawisły w powietrzu. Phindianie wycelowali miotacze w jego kark, jedyną nieosłoniętą część jego ciała.

- Wartowniku K23M9, wyszedłeś poza swój kwadrant - oznajmił jeden z nich. - Znasz karę. Odprawimy cię do kwatery głównej. Jeśli będziesz stawiał opór, zginiesz.

Obi-Wan skinął głową i wspiął się na pokład największego pojazdu antygravitacyjnego. Wartownik za jego plecami przycisnął mu miotacz do szyi. Pomknęli do siedziby Syndykatu.

ROZDZIAŁ 12

Obi-Wan rozglądał się i czekał na okazję, żeby uciec, lecz okazało się to niemożliwe. W Świątyni uczono go cierpliwości, jednak z tym przedmiotem radził sobie najgorzej.

W kwaterze głównej roilo się od strażników. Najpierw odebrali mu pancerny płaszcz i maskę.

- To nie jest Phindianin - stwierdził z zaskoczeniem jeden z nich. Obi-Wan milczał.

Drugi chwycił jego świetlny miecz. Spróbował go włączyć, ale nie zdołał. - Co to jest? Jakaś prymitywna broń?

Obi-Wan nadal milczał.

Dwaj wartownicy wymienili zaniepokojone spojrzenia. - Lepiej zabierzmy go do Weutty.

Weutta okazał się naczelnikiem ochrony. Po zbadaniu tęczywek porównano wyniki Obi-Wana i prawdziwego wartownika K23M9. Chłopiec zobaczył na ekranie słowa: „Brak zgodności”. Nic więcej się nie pojawiło.

- Zatem nie mamy cię w rejestrze, buntowniku - stwierdził szef ochrony, patrząc Obi-Wanowi z bliska w twarz. - Z kim się kontaktujesz? Po co przyleciałeś na Phindar? Co się stało ze wartownikiem K23M9?

Obi-Wan cały czas milczał. Weutta szturchnął go lekko elektropalką. Nawet do dotknięcia wystarczyło, żeby chłopiec upadł na kolana. W głowie mu się zakręciło, a bok palił żywym ogniem od elektrycznego wstrząsu.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Zaprowadzę go do Banntu - powiedział Weutta. - Mamy stan podwyższonej czujności. Szef chce widzieć wszystkich buntowników.

Weutta prowadził osłabionego Obi-Wana pozornie ciągnącym się milami korytarzem, nie szzczędząc mu przy tym mocnych szturchańców. Wreszcie stanęli przed masywnymi, rzeźbionymi drzwiami. Wartownik ruchem głowy dał znać, żeby poczekać w środku. Weszli do olbrzymiego, zupełnie pustego pokoju z ciężkimi gobelinami w oknach. Na drugim końcu znajdowały się drugie masywne, podwójne drzwi.

Weutta podszedł do nich i stanął. Rzucił Obi-Wana na kolana, a potem przycisnął mu czoło do ziemi. - Zaczekaj tu, larwo - warknął. - I nie podnoś wzroku.

Pochyliwszy głowę, Obi-Wan ruchami samych gałek ocznych śledził tęgiego Phindianina, który poprawił sobie maskę, wygładził pancerny płaszcz i odkaszlnął. Najwyraźniej nawet szef ochrony denerwował się przed wizytą u Banntu. Phindianin nacisnął guzik przy wejściu.

Chwilę później drzwi się otworzyły i na progu gabinetu stanął rozszluszczony Banntu.

- Dlaczego mi przeszkadzasz? - warknął, złowrogo wykrzywając twarz.

- Przyprowadziłem buntownika... - wybełkotał prędko Weutta.

- Dlaczego zawracasz mi głowę takimi sprawami? - ryknął Banntu.

- B-bo sam mi pan kazał - zaskomlał Weutta.

- Brzydzą się tobą. Zostaw rebelianta i wyjdź.

- Ale...

- Przepraszam, naczelnia larwo, czyżbym jeszcze cię widział? - spytał złowieszczym szeptem Banntu. - A mo-

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

że mam cię nabić na elektrodźgacz, żebyś się zatrząsał na śmierć?

- Nie - wymamrotał Weutta i pobiegł do drugich drzwi. Ominąwszy klęczącego Obi-Wana, wyslizgnął się z pokoju i zniknął.

- Banntu! - zawołała Terra. Obi-Wan jej nie widział.
- Jeszcze nie skończyłam!

Banntu wyszedł, nawet nie rzucając okiem na Obi-Wana. Zostawił drzwi uchylone. Chłopiec podkradł się powoli, nadstawiając ucha. Posłużył się Mocą do wyostrzenia zmysłów, aby podsłuchać rozmowę tych dwojga. Phindianie rozmawiali podnieconym szeptem.

- Od samego początku byłam przeciwna sojuszowi z księciem Beju - mówiła Terra. - Co my o nim wiemy? Nie znamy go, nawet go jeszcze nie widzieliśmy. Wszystko omawia przez pośredników. Nie ufam komuś, kogo nie widzę.

- Księżę przylatuje jutro - oznajmił Banntu. - Będziesz go mogła sobie obejrzeć. Skończmy z tym.

Dlaczego teraz myślisz o rozszerzaniu wpływów? - ciągnęła Terra, nie zwracając na niego uwagi. - Powinniśmy umocnić naszą władzę na Phindarze. Nasila się działalność rebeliantów, panuje głód, ośrodki medyczne błagają o lekarstwa. Wywołałeś zbyt wiele braków! Lud się musi zbuntować.

Banntu wybuchnął śmiechem. - I co z tego? Lud jest chory i zagłodzony. Nawet jeśli Phindianie znajdą broń, są zbyt słabi, żeby ją długo utrzymać w rękach.

- To nie są żarty, Banntu! - krzyknęła ze złością Terra, podnosząc głos.

- Ach, mięknie ci serce, ślicznotko - odparł jej partner. - Skoro tak cię martwi sytuacja na Phindarze, czemu sama się tym nie zajmiesz? Możesz udobruchać społeczeństwo, rzucając w tym tygodniu trochę więcej

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

żywności. Niezły pomysł, zważywszy, że przylatuje księżę. To odwróci uwagę Phindian. Tylko nie dawaj im baccy, bo obiecałem większość Beju.

- Nie ufam księciu...

-I stale mi to powtarzasz - przerwał jej Banntu. - Ja się zajmę spotkaniem. Ty zajmij się Phindarem. Teraz mam robotę.

- Co z tym buntownikiem? - spytała Terra.

- Rób, co chcesz. Teraz ty odpowiadasz za Phindar, pamiętasz?

Obi-Wan usłyszał twarde kroki, a potem odgłos otwierania i zatraskiwania drzwi w drugim pokoju. Szybko odczołgał się na kolanach, spuścił głowę i zasłonił twarz dłońmi.

Chwilę później szturchnęła go w ramię obuta stopa. Nawet nie usłyszał, jak Terra stąpa po miękkim dywanie. - Podnieś głowę, buntowniku.

Chłopiec podniósł wzrok. Dziwnie było widzieć przyjazne oczy Guerry i Paxxiego w tak okrutnej twarzy.

- Nie jesteś więc Phindianinem. Kim jesteś? - niecierpliwiła się Terra.

- Przyjacielem - odparł Obi-Wan.

Terra parsknęła. - Nie moim. Podszyłeś się pod wartownika. Wiesz, jaka za to grozi kara. Cóż, może nie wiesz. Może phindiańscy „przyjaciele” cię nie uprzedzili. Zostaniesz odnowiony i wywieziony na inną planetę.

Obi-Wanowi nie drgnął ani jeden mięsień, ale w duchu chłopiec krzyknął. Odnowiony! Nie potrafił sobie tego wyobrazić. Gotów był znieść tortury, ale utrata pamięci? Wzdragął się na samą myśl o czymś tak okropnym.

Terra westchnęła. Wyglądała na zmęczoną i przez krótką chwilę Obi-Wan widział dziewczynkę, którą kiedyś

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

była. Odwróciła wzrok i zapatrzyła się w dal. - Nie martw się, buntowniku. To nie takie straszne, jak ludzie mówią.

Być może dostrzeżenie w jej twarzy śladu podobieństwa do Paxxiego i Guerry ośmieliło Obi-Wana na tyle, żeby zaryzykować pytanie. - Czy tęsknisz za swoją rodziną?

Phindianka na chwilę zeszywniała. Obi-Wan spodziewał się uderzenia, wręcz czekał na nie. Zamiast jednak uderzyć chłopca, Terra odwróciła się do niego. W jej żalonym spojrzeniu malował się smutek pełen pustych miejsc.

- Jak można tęsknić za czymś, czego się nie pamięta? - spytała.

ROZDZIAŁ 13

Głos Qui-Gona był ostry jak krawędź wibronoża. - Opuściłeś go!

- Nieprawda, Jedi-Gonie! Sam nalegał! - zarzekł się Guerra. - Wszystko się stało tak szybko. Nie wiedziałem, co robić!

- Mogłeś przy nim zostać! - uciął Qui-Gon.

- Ale Obi-Wan kazał mi zabrać antyrejestrator. Powiedział, że to najważniejsze! - zawołał rozpaczliwie Phindianin.

Mistrz Jedi westchnął z irytacją. Obi-Wan miał rację. W końcu po to poszli. To była najważniejsze.

Odwrócił się od Phindianina i starał się opanować. Stali ukryci w cieniu przed olbrzymim magazynem. Miał ochotę napaść na Guerra, na pierwszego strażnika, jakiego zobaczy, na siedzibę Syndykatu. Kipiał wściekłym gniewem, głuchym i bezrozumnym, który zaskakiwał go swoją siłą. Guerra raz już zdradził Obi-Wana w kopalni. Czyżby znowu to zrobił?

- Nie wiedziałem, co robić, Jedi-Gonie - żalił się bezradnie Guerra za jego plecami. - Obi-Wan nalegał. Powiedział, daj mi swój płaszcz. Powiedział, że Moc mu pomoże. Teraz wiem, że chciał mnie tylko nakłonić do posłuszeństwa. Gdybym wiedział, że go zabiorą, z radością zamieniłbym się z nim miejscami.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Qui-Gon odwrócił się i spojrzał w zasmucone oczy Guerra. Instynkt mu podpowiadał, aby zaufał Phindianinowi. Również wszystko, co Guerra powiedział o Obi--Wanie brzmiało prawdziwie. Jego Padawan poświęcił się, aby umożliwić wyniesienie antyrejestratora z budynku. Qui-Gon postąpiłby tak samo.

Paxxi odezwał się cicho: - Uzgodniliśmy z Duenną, że w razie nagłego wypadku prześlemy jej sygnał. Możemy to zrobić. Jutro rano spotka się z nami na bazarze i powie, co z Obi-Wanem, i jakie Syndykat ma wobec niego zamiary. Wtedy przyjdziemy mu na ratunek.

- Jutro będzie za późno - rzekł Qui-Gon. - Trzeba to zrobić dzisiejszej nocy. Natychmiast. Nie zostawię tam Obi-Wana tak długo.

Paxxi i Guerra zamienili się spojrzeniami. - Przykro nam to mówić, ale to niemożliwe, Jedi-Gonie - poinformował Guerra. - Kwatera główna jest w nocy zamknięta. Nikt nie może wejść ani wyjść, nawet Terra i Banntu.

- A urządzenie antyrejestracyjne? - spytał Qui-Gon. - Powiedziałeś, że dzięki niemu możecie się wszędzie dostać.

- Racja - powiedział Guerra. - Wszędzie, z wyjątkiem siedziby Syndykatu po zamknięciu bram.

Duenną będzie czuwać nad Obi-Wanem - powiedział cicho Guerra. - Zrobi wszystko, co w jej mocy, że by go ochronić Qui-Gon znów się odwrócił i ponownie zawrzała w nim bezsilna wciekłość. Tym razem jednak nie była skierowana przeciwko Guerrze, lecz sobie samemu. Trzeba było pójść z Obi-Wanem i zostawić Deridów, żeby sami o siebie zadbali. Obawiał się jednak, że Phindianie nie zdołają wynieść antyrejestratora z magazynu.

„Podejmując jedną decyzję, drugą podejmujesz” - jak mawiał Yoda. - „Zmienić przeszłości nie możesz.”

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Tak, mógł tylko iść naprzód. Z ciężkim sercem Qui-Gon uświadomił sobie, że tej nocy nie uratuje Obi-Wana. Nie mógł narażać dobra misji, urządzając wyprawę ratunkową, która z góry skazana była na niepowodzenie.

* * *

Obi-Wan siedział z kolanami podciągniętymi pod brodę w celi tak ciasnej, że ledwie się mieścił. Ciągnęło chłodem. Powietrze było zimne jak lodowaty strach, który ścisnął jego serce.

Tylko nie to, pomyślał. Zniosę wszystko, tylko nie to. Nie mogę utracić wspomnień!

Straciłby pamięć o całym szkoleniu Jedi, całą swoją wiedzę. Całą mądrość, którą tak usilnie starał się zdobyć. Czy straciłby także Moc? Straciłby pamięć tego, jak się nie posłużyć.

Co jeszcze? Przyjaźń; wszystkich przyjaciół, jakich poznał w świątyni. Łagodną Bant o srebrnych oczach. Garena, z którym walczył i śmiał się, i który prawie dorównywał mu w nauce szermierki na świetlne miecze. Wiecznie głodnego Reefta, który wbijał żałosny wzrok w swój pusty talerz, dopóki Obi-Wan nie podzielił się z nim jedzeniem. Łączyła ich serdeczna przyjaźń i tęsknił za nimi. Jeśli straci pamięć o nich, oni umrą dla niego.

Obi-Wan pomyślał o swoich trzynastych urodzinach. Wydawały mu się teraz takie odległe. Nie zdążył zrobić ćwiczenia ze wspomnień. W pamięci stanęły mu słowa, jakimi go skarcił Qui-Gon. Tak, czas ucieka. Lepiej go jednak dogonić.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Obi-Wan go nie dogonił. Nie znalazł czasu. A teraz będzie miał mnóstwo czasu i żadnych wspomnień.

Przycisnął czoło do kolan, czując obezwładniający strach. Lęk zasnuwał mu umysł mrokiem. Po raz pierwszy w życiu poznał, co to znaczy stracić nadzieję.

Wtedy, wśród chłodu i strachu, poczuł pod koszulą coś ciepłego. Włożył rękę do ukrytej kieszeni na piersi i wymacał otoczek, który dostał od Qui-Gona. Kamyk był ciepły!

Wyjął go z kieszeni. Czarny kamień jarzył się w ciemności, rzucając refleksy niczym kryształ. Znów ścisnął go w dłoni i opuszkami palców wyczuł wibracje. Zdał sobie sprawę, że kamyk musiał być czuły na Moc.

Ta wiedza rozświetliła promieniem czystego światła mrok jego umysłu. Nic nie ginie tam, gdzie jest Moc -zapamiętał ze świątynnych nauk. - A Moc jest wszędzie.

Obi-Wan skupił się na przypomnieniu sobie tego, co Guerra powiedział mu o czyszczeniu pamięci. Niektóre osoby o bardzo silnej woli są zdolne oprzeć się częściowo skutkom jej kasowania. Może oznaczało to, że Moc mogła mu pomóc, bowiem czym innym była Moc, jeśli nie siłą i jasnością?

Ścisnął kamyk z całych sił. Otoczył się Mocą, wyobraził sobie fortecę, jaką wzniosła wokół każdej komórki jego mózgu. Ona oprze się ciemności, a on zachowa wspomnienia.

Kiedy otworzyły się drzwi celi i weszli strażnicy, nawet nie podniósł oczu.

ROZDZIAŁ 14

Następnego dnia rano na rynku panował ścisk, chociaż na sprzedaż było jeszcze mniej niż zwykle. Twarze Phindian i Qui-Gona wyrażały jednakową rozpacz. Mistrz Jedi krążył niecierpliwie, czekając na pojawienie się Duenny.

Wreszcie jego cierpliwość się wyczerpała. - Sam pójdę do siedziby Syndykatu - oznajmił ponuro braciom Derida. - Jakoś się dostanę.

- Zaczekaj, Jedi-Gonie - błagał Guerra. - Duennie trudno jest się wymknąć, ale zawsze daje sobie radę.

- Już jest! - zawołał Paxxi.

Duenna przeciskała się przez tłum, zmierzając w ich stronę. Nie miała na sobie pancernego płaszcza, lecz pelerynę z kapturem. Niosła wielką sakwę.

- Wiesz coś na temat Obi-Wana? - spytał Qui-Gon, kiedy tylko podeszła.

Phindianka przycisnęła dłoń do piersi, żeby złapać tchu. - W siedzibie Syndykatu wzmocniono strażę. Jutro przybywa książę Beju...

- Co z Obi-Wanem? - warknął zniecierpliwiony Qui-Gon. Właśnie próbuję ci powiedzieć - odparła Duenna. - Pierwszy raz widzę, żeby działali tak szybko. Zamknę to go w celi.

- Gdzie? - spytał szybko Mistrz Jedi.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Jego tam już nie ma. - Duenna delikatnie położyła mu rękę na ramieniu. Nagle Qui-Gon zauważył współczucie, jakie malowało się w jej oczach. Serce mu się ścisnęło.

- Co się stało? - spytał ochryple.

- Został odnowiony - powiedziała Phindianka drżącym głosem. - Zeszłej nocy. Dziś o świcie wywieziono go z planety.

* * *

Paxxi i Guerra zajrzeli ukradkiem do pokoju, w którym Qui-Gon siedział nieruchomo ze skrzyżowanymi nogami i patrzył przed siebie. Duenna musiała wrócić do kwatery głównej, poszli więc prosto do domu Kaadi. Za dnia na ulicach było niebezpiecznie, Qui-Gon za bardzo się rzucał w oczy.

Natychmiast po wejściu do domu mistrz poszedł do pokoju, w którym spali i bez słowa usiadł na środku podłogi. Przebywał w tej pozycji od godziny. Bracia zostawili go w spokoju na jakiś czas, jednak czuł na sobie ich zatroskane spojrzenia.

Bez otwierania oczu powiedział: - Nie daję za wygraną. Układam plan.

- Oczywiście, Jedi-Gonie - odparł Guerra z ulgą w głosie. - Wiemy o tym. - To prawda - przyznał Paxxi. - Wiemy, że Jedi nie rezygnują. Chociaż musimy przyznać, że odrobinę się martwiliśmy. To straszne, co usłyszeliśmy o naszym przyjacielu Obi-Wanie.

Qui-Gon podniósł powieki. W oczach braci Derida dostrzegł tę samą przejmującą rozpacz, jaka ścisnęła mu

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

serce. Z trudem zapanował nad złością na samego siebie. Potrzebował czasu, żeby się uspokoić. Raz po raz próbował ułożyć plan, lecz na myśl o losie jego ucznia serce pękało mu z bólu. Był wstrząśnięty do głębi. Myśl o Obi-Wanie pozbawionym pamięci i wszystkich umiejętności była nie do zniesienia.

Zawiódł swego Podawana. Powinien się domyśleć, że Syndykat zadziała szybko. Powinien spróbować go ocalić zeszłej nocy. Teraz Obi-Wan był skazany na życie tak puste, że ilekroć Qui-Gon usiłował to sobie wyobrazić, ciarki go przechodziły po plecach.

Co się stało ze szkoleniem Jedi, jakie przeszedł Obi-Wan? Wszystko przepadło. Kim się teraz stanie ten chłopiec? Nadal będzie wrażliwy na Moc, ponieważ ta nie zależała od pamięci. Jak mógł jednak jej używać bez świątynnych nauk? Jeśli odkryje potęgę Mocy, będzie nią władał bez żadnych zobowiązań. Czy stanie się zagubionym, neutralnym wojownikiem do wynajęcia? Czy użyje Mocy w służbie ciemności, jak dawny uczeń Qui-Gona, Xanatos?

Nie mógł w to uwierzyć. Nie chciał tego zrobić. Nawet jeśli Obi-Wan stracił pamięć, z pewnością uchowało się w nim dobro. Bardzo się martwił, lecz nękała go również rozpacz. Chłopiec, którego znał, umarł. Pilny młodzieniec, tak ciekawy i żądny wiedzy. Bystry uczeń. Chłopiec, który garnął się do nauki.

Qui-Gon nie chciał wierzyć, że wszystko stracone. Musiał żyć nadzieją, że jeśli zdoła znaleźć Obi-Wana, proces czyszczenia pamięci okaże się jakoś odwracalny.

- O czym myślisz, Jedi-Gonie? - spytał nieśmiało Guerra.
- Jutro musimy wkroczyć do akcji - odparł Qui-Gon.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Musimy ostatecznie rozbić Syndykat. Znacie lepszą porę, niż dzień, kiedy usiłują zaimponować księciu Beju? Po pierwsze, będą wtedy rozproszeni. Po drugie, możemy zerwać ich przymierze z księciem, zanim jeszcze je zawiążą.

- To prawda - szepnął Paxxi.

- Musimy otworzyć magazyny, kiedy przybędzie książę

- oznajmił spokojnie Qui-Gon. Ułożył w myślach plan i był przekonany, że poskutkuje. - Czy Kaadi uda się zebrać lud?

- Jasne - powiedział Guerra, kiwając głową.

- To będzie nasza dywersja - oznajmił Qui-Gon.

- Phindianie rzucą się do magazynów. Syndykat wpadnie w panikę. Na ulicach zapanuje chaos, a my tymczasem udamy się z antyrejestratorem wprost do kwatery głównej i okradniemy skarbiec.

- Za dnia? - spytał Paxxi. - Przecież to niebezpieczne! W dodatku Duenna nie będzie mogła nam pomóc.

Qui-Gon obrócił się i z przeciwnego końca pokoju posłał im gorejące spojrzenie niebieskich oczu. - Jesteście ze mną? - spytał.

Bracia zerknęli na siebie. -Tak, oczywiście - odparli razem.

ROZDZIAŁ 15

Buczenie silników pod podłogą tętniło Obi-Wanowi w skroniach. Rzucono go na pokład jakiegoś pojazdu, zamknięto w ładowni. Nie otwierał oczu. Musiał się mocno koncentrować. Czuł się kompletnie wyczerpany, zmęczony, chory.

Mimo to pamiętał.

Nie złamali go. Nie zwyciężyli.

Weszli, a on nawet nie podniósł na nich oczu, nawet kiedy śmiali się z niego. Szybko schował rzeczny kamyk do kieszeni bluzy, żeby go nie zauważono i nie odebrano mu go. Przyciśnięty do serca, promieniował mocnym ciepłem, które dodawało mu sił. Stanowił namacalny dowód, że Moc jest przy nim.

Kiedy instalowano robota czyszczącego pamięć, Obi-Wan wzniósł w duchu mury z Mocy i zamknął jak w relikwiarzu wszystkie wspomnienia, nawet te najbardziej mgliste. Zaakceptował bolesne razem z dobrymi.

Jego pierwszy dzień w świątyni. Był taki przerażony; po raz pierwszy znalazł się poza domem, a białe wieże Coruscant przypominały szczyty lodowych gór, które pędziły na spotkanie jego lądującego statku. Wydawało mu się, że po tak długiej podróży przybył do bardzo zimnego miejsca. Potem pierwszy raz ujrzał Yodę. Mistrz przyszedł go powitać; jego oczy o ciężkich powiekach sprawiały wrażenie zaspanych. - Z daleka przybyłeś i

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

daleko zajdziesz - powiedział. - Ciepło i zimno jest ci. Szukać tego, czego pragniesz, będziesz. Znajdziesz to tutaj. Posłuchaj.

Plusk fontann, szum rzeki, która płynęła za świątynią, dźwięk dzwoneczków, które kucharz zawiesił na drzewie w kuchennym ogrodzie. Usłyszał je wtedy i coś się w nim otworzyło. Po raz pierwszy przyszło mu na myśl, że mógłby się tu poczuć jak w domu.

Miłe wspomnienie.

Do skroni przyśrubowano mu dwa metalowe pręty. Elektropulsatory.

Kamień na jego sercu rozsiewał blask.

Matka. Miękość i światło. Ojciec. Szczery śmiech, któremu wtórował śmiech matki, równie dźwięczny. Brat, dzielący się z nim kawałkiem owocu. Wybuch soczystej słodyczy w ustach. Mięka trawa pod bosymi stopami.

Na oczach strażników robot rozpoczął procedurę czyszczenia pamięci. Obi-Wana przeniknęło dziwne uczucie, które zaczynało się w skroniach i promieniowało do wewnątrz. Nie ból, niepełnie...

Owen. Jego brat miał na imię Owen.

Reeft był wiecznie głodny.

Bant miała srebrne oczy.

Chwila, gdy pierwszy raz wyciągnął swój świetlny miecz. Klinga zaświeciła się, kiedy ją włączył. Większość uczniów w świątyni była niezdarna. On nigdy, nie z bronią w ręku. Świetlny miecz zawsze pasował do jego dłoni.

Teraz czuł ból. Oślepiający.

Moc również oślepiła swą jasnością. Widział w wyobraźni złotą, potężną, promienną barierę energii, która otaczała jego wspomnienia.

Są moje. Nie wasze. Nie oddam ich.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Jego uśmiech zaskoczył strażników Syndykatu.

- Chyba jest zadowolony, że się pozbył tego wspomnienia - zauważył jeden z nich.

Nie, nie pozbyłem się go. Wciąż je mam. Właśnie je trzymam...

Dotyk szorstkiego płótna. Obejmował mocno mamę. Tak, chciał pójść do świątyni, błagał o to. To wielki zaszczyt. Wiedzieli, że nie zdołają go od tego odwieść. Tak bardzo tego pragnął. Pożegnanie było jednak takie bolesne, takie trudne. Miękki policzek musnął jego twarz.

Zawsze będę cię nosił.

Zmierzch nad świątynią, który z powodu świateł i białych gmachów Coruscantu zapadał tak pomału. Dzień nie śpieszył się z odejściem. O tej porze właśnie chodził z Bant nad rzekę. Bant ją uwielbiała. Wychowała się na wilgotnym świecie; do jej pokoju stale dostarczano parę wodną. Pływała w rzece jak ryba, a w miarę zapadania zmroku woda przybierała kolor jej oczu.

Ból. Mdliło go. Zaczynał tracić świadomość. Jeśli zemdleje, zapomni o wszystkim.

Yoda. Yody nie zapomni. „Siłę masz, Obi-Wanie. Cierpliwość też, ale znaleźć ją musisz. Jest ona w tobie. Szukać jej będziesz, póki jej nie znajdziesz i nie zatrzymasz. Nauczyć się nią posługiwać musisz. Nauczyć się, że ocali cię ona”.

Nie zapomni lekcji Yody. Stworzył wokół nich barierę Mocy. Ból znów się wzmógł, wywołując zawroty głowy. Długo już nie wytrzyma.

- Jak się nazywasz? - spytał ostro strażnik.

Obi-Wan zwrócił na niego tępy, szklany wzrok.

- Imię?

Obi-Wan udał, że szuka w pamięci i wpada w panikę.

Strażnik wybuchnął śmiechem. - Ten jest już ugotowany.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Robot odsunął elektropulsatory. Chłopiec padł na podłogę.

- Teraz uśnie - stwierdził jeden ze strażników.
- Nie będzie miał snów - dorzucił drugi.

Mimo to miał.

* * *

Postawiono go na nogi. Strażnik Syndykatu przyglądał mu się szyderczym wzrokiem.

- Gotów zacząć nowe życie?

Twarz Obi-Wana cały czas wyrażała otępienie i dezorientację.

- Postawiłem na ciebie pieniądze - powiedział-Phindianin. - Nie przetrzymasz trzech dni na Gali.

Gala! Obi-Wan nie stracił obojętnej miny, kiedy poczuł ogarniającą go falę ulgi. Co za szczęśliwy traf! Na Gali przynajmniej zdoła jakoś pomóc Qui-Gonowi.

Znał plany księcia Beju. Może zdoła namówić kogoś na Gali, któregoś z opozycyjnych polityków kandydujących do urzędu gubernatora, żeby mu pomógł.

Spuszczono trap i ukazał się szary, kamienny port kosmiczny pełen podniszczonych myśliwców. Wejście zagradzało kilka punktów kontroli. Obi-Wan przypomniał sobie, co mówił jego mistrz; królewski ród splądrował planetę, wrogie odłamy walczyły o władzę, lud był bliski buntu.

- Baw się dobrze! - zachichotał strażnik Syndykatu i pchnął go na trap.

Obi-Wan ostrożnie kroczył przez hangar portu, a za jego plecami buczała robosonda. Kiedy dotarł do punktu kontroli, wartownik gestem dał mu znać, żeby przeszedł. Niewątpliwie przekupiono go, żeby przepuścić chłopca bez sprawdzania.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Zabawa się zacznie z chwilą, gdy Obi-Wan trafi na ulice Gali. Strażnicy Syndykatu robili zakłady, jak długo przeżyje.

Obi-Wan wyszedł na zatłoczone ulice Galu, stolicy planety Gala, a mała robosonda podążyła za nim. Chłopiec wiedział, że cały czas śledzi go oko kamery. Trudno było zgadnąć, co powinien zrobić. Jak czułby się w takim mieście, gdyby niczego nie pamiętał?

Obi-Wan chodził z ogłupiałą miną. Gapił się na wystawy sklepów, jakby nigdy nie widział przedmiotów, jakie w nich sprzedawano. Unikał patrzenia nieznanym w oczy i snuł się po ulicach pozornie bez celu. Cały czas jednak kierował się w stronę błyszczącego gmachu na wzgórzu, który widział w oddali. Domyślił się, że to wielki Pałac Galijski. Białe słońce odbijało się w niebieskich i zielonych klejnotach, którymi wysadzono wieże, dzięki czemu pałac wydawał się skrzyć.

Nagle na drodze Obi-Wana wyrósł olbrzymi Galijszyk.
- Hej, ty - zawołał, chwytając go mięsistą dłonią za ramię.
- Wiesz, co sobie powiedziałem dziś rano po obudzeniu?

Robosonda z brzęczeniem okrążyła chłopca. Obi-Wan oparł się pokusie, aby zareagować jak Jedi. Nie spojrzył śmiało i odważnie mężczyźnie w oczy. Nie przemówił stanowczo, lecz z szacunkiem, aby spróbować rozładować sytuację. Musi zareagować strachem i dezorientacją

I mieć nadzieję, że nie zginie.

Na twarzy Obi-Wana odmalował się lęk. - Co?

Zwalisty mężczyzna boleśnie ścisnął go za ramię. - Że poderżnę gardło pierwszemu człowiekowi ze wzgórz, jakiego zobaczę.

- Ja... ja nie jestem ze wzgórz - zająknął się Obi-Wan. Wtedy uświadomił sobie, że skoro stracił pamięć, nie może wiedzieć, czy nie jest. Udał nagle zakłopotanie.

- A mnie na takiego wyglądasz - stwierdził Galijszyk. Sięgnął po wiszący u paska wibronóż. Obi-Wan

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

usłyszał, jak broń z szelestem wysuwa się z pochwy. Sądząc po odgłosie, ostrze było bardzo długie.

Odruchowo chciał wyciągnąć swój świetlny miecz. Oczywiście jednak go nie miał; Syndykat skonfiskował mu broń. Poza tym i tak zdradziłby się przed kamerą robosondy, gdyby użył miecza.

- Ludzie stale mi to powtarzają - przyznał szybko.
- Zupełnie tego nie rozumiem.

Mężczyzna zmarszczył brwi. - Nie rozumiesz?

- Może jestem brzydki, ale nie aż tak - wyjaśnił Obi-Wan. Nie miał pojęcia, kim są ludzie ze wzgórz, ani jak wyglądają. Wiedział natomiast, że jedynym sposobem wydostania się z tej opresji było zaprzyjaźnienie się z wrogiem.

Masywny mężczyzna popatrzył na niego tępym wzrokiem. Potem zadarł głowę i wybuchnął śmiechem. Wypuścił ramię Obi-Wana z uścisku.

Chłopiec zrobił krok do tyłu, uśmiechając się do mężczyzny. Zaczął się pomału odsuwać. Wciąż roześmiany olbrzym wsunął wibronóż za pasek i poszedł dalej.

Obi-Wan nadal udawał przed robosondą, że jest przerażony i zakłopotany. Zdał sobie sprawę, że musi się pozbyć robota. Jeśli będzie zmuszony polegać na własnej pomysłowości, nie dożyje zmięczenia.

Ta myśl pobudziła go do śmiechu, który szybko zamaskował kasłaniem w dłoń. Skręcił w boczną uliczkę. Idąc stosował technikę Jedi, która polegała na obserwowaniu pozornie bez patrzenia. Gromadził informacje, czekając na sprzyjające okoliczności.

Przed kuchennymi drzwiami jakiejś knajpki stał wózek pełen warzyw. Kucharz wyklócał się na ulicy z woźnicą. Obi-Wan dostrzegł wylatujący zza zakrętu skuter; to może

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

być jego szansa. Przyspieszył kroku i podszedł do wózka. Kiedy był już blisko, potknął się, cały czas robiąc oszołomioną, głupkowatą minę i upadł prosto na drogę nadlatującego skutera. Zobaczył zaskoczoną minę kierowcy, który szybko skręcił, żeby go nie przejechać i zahaczył o wózek. Wózek się przewrócił, a jego właściciel zaczął wrzeszczeć na pilota, który tylko dodał gazu i pomknął dalej.

Woźnica puścił się za nim w pogoń, zbierając po drodze warzywa i rzucając nimi w pojazd. Jedna z jarzyn trafiła robosondę, która pisnęła ostrzegawczo i skręciła w locie. Obi-Wan prędko wturlał się za wózek, a potem zgięty w pół wbiegł na zaplecze knajpy. Przemknął obok zaskoczonego kucharza, który mieszał zupę i wpadł do samego lokalu. Pobiegł do drzwi, wyskoczył na ulicę i szybko schronił się w sklepie obok.

Chwilę później zobaczył robosondę wylatującą z kawiarenki. Robot zawisł nad chodnikiem i obracał się powoli; kamera obserwowała przechodniów. Obi-Wan wciąż ukrywał się w sklepie. Robosonda zaczęła pomału sunąć ulicą, ostrożnie się kręcąc. Obi-Wan prędko cofnął się w głąb pomieszczenia, wyminął zdumionego właściciela i wybiegł tylnymi drzwiami.

Do galijskiego pałacu nie było daleko. Obi-Wan zawahał się przy bogato zdobionych, wysadzanych klejnotami wrotach, nie wiedząc, co robić. Nie mógł przecież wkroczyć i się przedstawić. Zakładał, że rozmaici ministrowie i kandydaci na stanowisko gubernatora muszą przychodzić do pałacu na spotkania w związku ze zbliżającymi się wyborami. Może powinien po prostu zatrzymać pierwszą z brzegu poważnie wyglądającą osobę i powiedzieć jej, po co przyszedł?

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Żałował, że nie ma przy nim Qui-Gona. Rycerz Jedi wiedziałby, co zrobić. Obi-Wanowi snuło się po głowie zbyt wiele możliwości i domysłów. Stojąc na ulicy przed pałacem czuł się odsłonięty. Obawiał się, że w każdej chwili może wrócić robosonda.

Wciąż nie wiedząc, co zrobić, cofnął się w cień budynku. Obserwował mały pasażerski linowiec, który podchodził do lądowania. Miał wrażenie, że statek kieruje się wprost na niego. Obi-Wan zeszywniał, lecz potem uświadomił sobie, że stoi tuż obok niewielkiego hangaru kosmoportu.

Wciąż trzymając się cieni, podszedł przyjrzeć się lądującemu pojazdowi.

Spuszczono trap i ze statku wyszedł pilot. Ktoś pośpieszył mu na spotkanie. Był to młodzieniec w długiej pelerynie i zawoju na głowie.

- Czekam od trzech minut - warknął chłopiec do zbliżającego się pilota.

- Wybacz mi, księżę. Sprawdzenie urządzeń zajęło trochę więcej czasu niż zwykle. Jesteśmy jednak gotowi do lotu.

Obi-Wan zeszywniał. To z pewnością księżę Beju!

- Nie zanudzaj mnie sprawami oczywistymi - uciął księżę. - Załadowano mój prowiant?

Tak jest. Czy królewska gwardia jest gotowa do wejścia na pokład? - Nie zanudzaj mnie pytaniami, tylko rób, co ci każę! Oczekuję startu za dwie minuty. Podczas lotu będę odpoczywał, więc mi nie przeszkadzaj.

Księżę Beju zarzucił pelerynę na ramię i oddalił się dumnym krokiem. Obi-Wan nie miał wątpliwości, że leci na Phindar na spotkanie z Syndykatem. Czy powinien zatrzymać księcia?

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Nie, pomyślał. Gdyby się wtrącił, trafiłby tylko do więzienia, tym razem na Gali. Lepiej ukradkiem zaszyć się gdzieś na pokładzie i spróbować wrócić na Phindar.

Obi-Wan odprowadził wzrokiem księcia, który zniknął wewnątrz statku. Zaskoczył go fakt, że Beju był niewiele starszy od niego. Był również tego samego wzrostu i takiej samej krępej budowy ciała...

Ta myśl błysnęła Obi-Wanowi niczym włączony świetlny miecz. Czy to nie zbyt duże ryzyko? Czy powinien spróbować?

Na podjęcie decyzji miał tylko kilka minut. Ostrożnie zakradł się na statek. Księcia Beju nigdzie nie było widać. Obi-Wan zorientował się, że pojazd księcia był małym kosmicznym liniowcem, który przerobiono na jego potrzeby i wyposażono we wszelkie luksusy. Beju z pewnością przebywał w swojej komnacie za złoconymi drzwiami tuż po prawej stronie.

Obi-Wan szybko wszedł do kabiny pilota. Siedział przez chwilę, zapoznając się z przyrządami. Pilotował już pojazdy konwekcyjne i śmigacze, a raz nawet olbrzymi statek transportowy. Nie powinien mieć większych trudności.

Wrócił do książęcej komnaty i otworzył drzwi szafy. W jednej był prowiant, ale w następnej znalazł to, czego szukał - rząd zawojów podobnych do tego, jaki nosił książę. Obi-Wan szybko włożył jeden na głowę, a potem narzucił na ramiona ciemnopurpurową pelerynę z kosztownej tkaniny.

Wrócił do sterówki i siadł w fotelu. Zobaczył, że pilot zbliża się do statku z trzema królewskimi gwardzistami, prędko więc podniósł trap i uruchomił silniki jonowe. Zaskoczony pilot uniósł głowę.

Obi-Wan widział zdumienie na jego twarzy. Liczył na to, że zawój i peleryna zmylą pilota i gwardzistów, którzy

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

pomyśla, że statek pilotuje księżę Beju. Nie potrwa to chyba długo, ale jeśli Obi-Wanowi dopisze szczęście, zdąży wystartować.

Nagle ożył komunikator. - Minęły trzy minuty! - warknął księżę Beju. - Kiedy startujemy?

- Natychmiast, księżę - odparł krótko Obi-Wan i rozpoczął przygotowania do odlotu. Zagrzmiały silniki jonowe. Pilot i gwardziści podeszli bliżej, chcąc się lepiej przyjrzeć. Obi-Wan zobaczył, że jeden ze strażników sięga po miotacz.

- Teraz - szepnął i statek wystrzelił z hangaru.

Współrzędne Phindaru już wprowadzono do komputera nawigacyjnego. Obi-Wan bezpiecznie przeleciał przez atmosferę planety Gali. Zaczekał, aż znaleźli się w głębokiej przestrzeni kosmosu i wtedy zrzucił na jakiś czas zawój i pelerynę.

Na ścianie kabiny pilota wisiała szafka z bronią. Obi-Wan wybrał miotacz, następnie wrócił do komnaty księcia. Kiedy wszedł do środka, Beju spoczywał na leżance. - Rozkazałem przecież, żeby mi nie przeszkadzano! - warknął, nie podnosząc głowy.

Obi-Wan podszedł bliżej i wcisnął miotacz księciu pod brodę. - Bardzo mi przykro.

Księżę odwrócił się, żeby rzucić okiem na napastnika. - Straż! - wrzasnął.

- Postanowiła zostać na Gali - poinformował go Obi-Wan.

- Wynoś się z mojego statku! - krzyknął rozgniewany księżę Beju. - Każę cię zgładzić! Kim jesteś? Jak śmiesz!

Nie zanudzaj mnie pytaniami - odparł Obi-Wan, stawiając go na nogi. - Rób tylko, co ci każę.

ROZDZIAŁ 16

Oui-Gon, Paxxi i Guerra znaleźli sobie kryjówkę za stertą sprzętu remontowego w hangarze Syndykatu. Od Duenny dowiedzieli się, kiedy miał przybyć książę. Banntu wraz z oddziałem robotów zabójców i strażników Syndykatu czekali na stanowisku lądowania.

Bracia Derida i Oui-Gon ubrali się w skradzione pancerne płaszcze Syndykatu. Wprawdzie chroniły ich trochę, lepiej jednak było się nie pokazywać.

Kaadi entuzjastycznie przystała na ich plan. Również jej zdaniem wizyta księcia była idealną porą do ataku. Skontaktowała się z innymi buntownikami. Wystarczy tylko, że da im znak, kiedy magazyny zostaną otworzone. Wyznaczyła osoby odpowiedzialne za znalezienie i rozproszanie broni, żywności i pozostałych zapasów, a kiedy rozpocznie się załadunek bacty na statek księcia, dopilnuje, żeby Phindianie to zobaczyli.

Oui-Gon nie potrafił wyobrazić sobie wściekłości ludu tak długo pozbawionego tego, co potrzebne do życia. W stolicy niewątpliwie wybuchną zamieszki. To powinno stworzyć dość dywersji, żeby się włamać i okraść skarbiec. Po zniszczeniu Syndykatu na Phindar będzie mógł wreszcie wrócić pokój.

Dlaczego więc czuję się tak nieswojo? zastanawiał się Qui-Gon. Może dlatego, że plan wydawał się tak prosty, jednak w tak dużym stopniu polegał na domysłach. Co będzie, jeśli książę najpierw pójdzie do siedziby Syndykatu?

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Jeśli Banntu oszuka go i odmówi mu bacty? Jeśli antyrejestrator Paxxiego nie zadziała? Qui-Gon przetestował urządzenie na drzwiach domu Kaadi, ale co będzie, jeśli w magazynie są inne zamki? Przeprowadzenie wpiętych próby byłoby niebezpieczne, ale może trzeba było to zrobić?

Może niepokój o Obi-Wana wpływał na jego ocenę sytuacji. Chciał jak najprędzej doprowadzić Syndykat do upadku, żeby móc odszukać swojego Podawana. Czy nie działał jednak zbyt pochopnie?

- Martwisz się, Jedi-Gonie - szepnął Guerra. - Nie powinieneś. Wszystko pójdzie gładko. Paxxiemu i mnie zawsze dopisywało szczęście.

Qui-Gon nie widział niczego, co potwierdzałoby ich opinię. Guerra próbował jednak dodać mu otuchy, więc podziękował mu skinieniem głowy.

- Tak, my to gwarantujemy - dodał szeptem Paxxi. - Syndykat osłabnie, może się rozpadnie, a księżę Beju odleci bez bacty i zawiązania sojuszu. Właśnie tak!

- Jest już statek! - syknął Guerra.

Pojawił się statek księcia, smukły i biały. Zniżył lot i miękko wylądował. Pomału opuścił się trap. Qui-Gon zeszywniał; teraz wszystko się zaczyna.

Po rampie powoli stąpał samotnie księżę. Początkowo Qui-Gon był zdziwiony. Zakładał, że Beju przybędzie z królewską gwardią.

Potem chłopiec nagle wydał mu się znajomy. Ale dlaczego? Dopiero po dłuższej chwili uświadomił sobie, że to Obi-Wan w przebraniu.

Radość wypełniła mu serce. Jego Padawan żyje!

Jednakże radość szybko ustąpiła miejsca zakłopotaniu. Czyżby Obi-Wan stracił pamięć i jakimś sposobem wplątał

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

się w sprawy Gali? Byłby to niesłychany zbieg okoliczności. Jak spotkał księcia Beju?

- Popatrz na niego - rzucił z odrazą Paxxi. - Od razu widać, że ten bydlak jest zły.

- Przyjrzyj się dokładniej. Ten chłopiec to Obi-Wan - szepnął Qui-Gon.

Paxxi sapnął. - No właśnie, wydawał mi się przystojny i dzielny - dodał szybko. - A jaką królewską ma postawę!

- Obi-Wan! Jak się cieszę! - wyszeptał z radością Guerra. Potem mina mu zrzędła. - Co teraz zrobimy, mądry rycerzu Jedi-Gonie? Nie możemy postąpić zgodnie z planem. Jeśli powiemy ludowi, że księżę zabiera bactę, narazimy Obi-Wana na wielkie niebezpieczeństwo.

- Sądzisz, że Obi-Wanowi wykasowano pamięć? - szepnął Paxxi. - Może jest narzędziem w rękach Syndykatu.

Nie wiem, co sądzić - powiedział cicho Qui-Gon, nie spuszczać z oczu chłopca, który witał Banntu. Mógł zrobić tylko jedno. Skupił się i otworzył na Moc. Zgromadził ją, a potem posłał w stronę Obi-Wana niczym spiętrzoną falę.

Czekał, naprężając każdy mięsień, stawiając w stan gotowości każdą komórkę. Modlił się w głębi ducha, aby Padawan go usłyszał.

Poczuł, że Obi-Wan przechwytuje Moc i odsyła mu ją. Jej fala skąpała go niczym wspaniałe wodospad.

Qui-Gon zamknął oczy z cudownej ulgi. - Wszystko w porządku - powiadomił Paxxiego i Guerre. - Oparł się kasowaniu pamięci.

Bracia wymienili osłupiałe spojrzenia.

- To się jeszcze nikomu w pełni nie udało - rzekł Paxxi.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Wiedziałem, że jemu się uda - powiedział Guerra.
- Nieprawda. Skłamałem. Obawiałem się o mojego drogiego przyjaciela Obi-Wana. Teraz czuję ulgę i radość.

- Ja też. - Bracia objęli się długimi ramionami i uściskali, patrząc sobie z bliska w twarze i się uśmiechając.

Qui-Gon martwił się jednak. Guerra miał rację. Ich plan może zagrozić bezpieczeństwu Obi-Wana. Czy chłopiec miał własny plan? Czy wpadł w jeszcze większe tarapaty?

Mistrz Jedi westchnął. Postanowił zaczekać. Nie zrobi niczego, dopóki się nie dowie, do czego zmierza Obi-Wan. Jedną z rzeczy, jakie nieustannie wpajał swojemu Padawanowi, była niezbędna umiejętność czekania. Działanie może być niebezpieczne, powtarzał mu. Czekanie i obserwowanie jest dużo trudniejszą sztuką, niemniej jednak musimy ją opanować.

Szkoda, że sam nie nauczył się tej lekcji.

* * *

Obi-Wan poczuł Moc uderzającą go niczym fala. Świadomość, że Qui-Gon jest w pobliżu, dodała mu odwagi.

Niepokoił się, że Terra mogła zmienić zdanie i zjawić się na lądowisku, żeby powitać księcia Beju. Był przekonany, że natychmiast by go poznała. Wprawdzie zamknął księcia w ładowni, martwił się jednak, że młodzieniec może narobić dość hałasu, żeby go było słychać poza statkiem. Musiał odciągnąć Banntu najszybciej, jak to możliwe.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Witaj, książę Beju. Dziwi mnie, że przybyłeś samotnie. Czyżbyś sam pilotował?

- Uznałem, że najlepiej będzie przylecieć samemu - odparł głośno Obi-Wan w nadziei, że Qui-Gon go usłyszy. - Muszę wyznać, że mam wątpliwości co do nasze go przymierza.

Uśmiech Banntu zamarł. - Osiągnęliśmy przecież porozumienie w każdej kwestii.

- Owszem, ale ja ryzykuję więcej od ciebie - odparł Obi-Wan. - Składasz wielkie obietnice, a ja muszę ufać, że je spełnisz. Mówisz o towarach, których nie widziałem. - Machnął ręką. - Wspominasz o zapasach bacty i wielkim skarbie, którym się podzielisz, aby pomóc mi odzyskać Galę. Ale ja ich nie widziałem. Banntu silił się na uśmiech. - Oczywiście wszystko zobaczysz. Zatem, do kwatery głównej. Zjemy coś i...

- Nie. Najpierw bacta - uciął ostro Obi-Wan.

- Przygotowałem już ucztę - powiedział Banntu. - Wtedy możemy omówić szczegóły. Sam przecież powiedziałeś, że życzysz sobie posilić się po podróży.

- Nie nudź mnie pytaniami! - warknął Obi-Wan.

- Rób tylko, co ci każę. Najpierw bacta. Potem skarb. Inaczej wrócę na swój statek i odleczę do domu.

Banntu nie ukrywał rozdrażnienia. - Uzgodniliśmy przecież, że lepiej będzie załadować bactę pod osłoną ciemności. Jeśli lud zobaczy, ile mamy bacty, obaj możemy się znaleźć w niebezpieczeństwie.

Obi-Wan przerzucił pelerynę przez ramię. - Nie potrafisz zapanować nad swoimi pobratymcami? Boisz się ich? To mnie niepokoi.

Przez chwilę Obi-Wan sądził, że Banntu go uderzy. Przymierze było jednak dla niego ważniejsze. Phindianin

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

zmrużył małe, chytre oczy i uśmiechnął się z przymusem. - Woli księcia stanie się zadość. Załadujmy bactę.

- Świetnie - szepnął Qui-Gon do Paxxiego i Guerry.

- Obi-Wan gra na zwłokę. Musimy zmienić plan.

Wpierw skarbiec, potem magazyny. Zawiadomcie Kaadi, że książę będzie ładował bactę. Potem chodźcie za mną.

ROZDZIAŁ 17

Promienie porażaczy przy tylnym wyjściu były wyłączone, pewnie dlatego, że kręciło się tam tyłu strażników. Po drodze do schodów na dół nikt ich nie zatrzymał.

Qui-Gon zaprowadził towarzyszy do tajnego pomieszczenia i odsunął ścianę. Szybko podeszli do pancernych drzwi.

- Teraz twoja kolej - zwrócił się do Paxxiego. Miał głęboką nadzieję, że urządzenie Phindianina zadziała.

Paxxi podłączył się do tablicy kontrolnej pancernych drzwi. Qui-Gon usłyszał serię elektronicznych pisków. Potem Phindianin przycisnął kciuk do rejestratora przekazów i rozległo się brzęczenie. Następnie zapaliło się zielone światło i drzwi się otworzyły.

- Zadziałało, braciszku! - zawołał Guerra. Qui-Gon wolałby nie słyszeć aż tak wielkiego zaskoczenia w jego głosie.

Komnatę wypełniały skarby - klejnoty, przyprawy, rozmaite waluty, rzadkie metale.

- Będzie nam potrzebny transport - stwierdził Qui-Gon. - Nie damy rady wynieść wszystkiego z budynku, więc trzeba gdzieś to schować.

Paxxi i Guerra pobiegli do garażu przy schodach, żeby sprowadzić pojazdy antygravitacyjne, które tam ukryli. Mistrz Jedi zebrał dobra, które później razem załadowali

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

na śmigacze i zawieźli do szafy. Ledwo wszystko pomieściła, ale udało im się zamknąć drzwi.

- Teraz musimy dotrzeć do magazynów - powiedział Qui-Gon.

Paxxi zamknął pancerne drzwi i wykasował rejestr przekazu. Prędko opuścili tajne pomieszczenie i zasunęli ścianę. Szybko pognali po schodach i wybiegli tylnymi drzwiami.

Kiedy po wyjściu z za węgła wspaniałego pałacu zobaczyli frontową bramę, Qui-Gon podniósł rękę. - Zaczekajcie - szepnął.

Pod pałac zajechał złoty śmigacz. Wysiedli z niego Banntu i Obi-Wan, a za nimi szły roboty zabójcy.

- Lepiej będzie, jeśli załadunku dokonają moi strażnicy- informował Banntu chłopca, którego brał za księcia. - Zapewniam cię, że zrobią to szybko i sprawnie. Teraz obejrzyj skarbiec.

- Z przyjemnością - odparł Obi-Wan.

- Widzisz, Jedi-Gonie? - szepnął Paxxi. - Nasz plan skutkuje.

- Szczęściarze z nas - stwierdził jego brat.

Wtedy właśnie z siedziby Syndykatu wyszła Terra i zaczęła schodzić po schodach. Obi-Wan chciał zasłonić sobie twarz połą peleryny, lecz było już za późno.

Terra wskazała go palcem. - Ty nie jesteś księciem Beju!
- krzyknęła.

Obi-Wan myślał gorączkowo. Terra go rozpoznała, ale nadal nie było wiadomo, komu Banntu uwierzy. Będzie musiał zamydlić mu jakoś oczy.

Zwrócił się do Phindianina: - Kim jest ta, która ośmiela się czynić mi zarzuty?

- To moja współpracowniczka, Terra. - odparł Banntu. - Co ty wygadujesz? - spytał ją z oburzeniem. - Nigdy nie spotkałaś księcia.

- Ten człowiek jest buntownikiem - upierała się Terra, wyciągając miotacz. - Sama rozkazałam wyczyścić mu pamięć.

Przyczajony w cieniu Mistrz Jedi sięgnął po świetlny miecz. Paxxi i Guerra wydobyli miotacze, gotowi do walki. Idąc za przykładem Qui-Gona, czekali na to, co zrobi Obi-Wan.

- Jeśli przypominam jakiegoś pospolitego złoczyńcę na waszym świecie, to nie moja sprawa - oznajmił z pogardą chłopiec. Wlepił zmrużone oczy w Banntu. - Czy to jakiś podstęp, żeby zniechęcić mnie do obejrzenia skarbca? Już mam wątpliwości co do naszego przymierza...

- Nie, nie - starał się go udobruchać Phindianin. - Nie słuchaj mojej partnerki. Zejdźmy do podziemi.

Obi-Wan krótko skinął głową.

- Ja też pójdę - oznajmiła stanowczo Terra.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Co zrobimy, Jedi-Gonie? - szepnął Guerra. - Obi-Wan wciąż jest w niebezpieczeństwie.

Mistrz już podjął decyzję. - Paxxi, pójdziesz ze swoim urządzeniem do magazynów i otworzysz drzwi. Musimy postępować zgodnie z planem. Skontaktuj się z Kaadi i zaczniacie rozdawać żywność i broń. - Qui-Gon położył dłoń na ramieniu Paxxiego. - Wiem, że chciałbyś zostać i pomóc Obi-Wanowi, ale zajmując się dywersją, zrobisz dla niego więcej, niż gdybyś został tutaj.

Paxxi skinął głową i oddalił się biegiem.

- Guerra, pójdziesz ze mną - polecił Qui-Gon. Przyłączyli się do tyłów grupy, z którą szli Obi-Wan i Banntu.

- Terra łatwo wpada w podniecenie - tłumaczył Phindianin swojemu gościowi. - Nie słuchaj jej.

- Masz więc pobudliwą współpracowniczkę, której nie należy słuchać. To nie brzmi rozsądnie.

Terra powoli podeszła do nich. Kiedy Banntu odwrócił się, żeby wydać rozkaz robotowi, szepnęła Obi-Wanowi do ucha: - Cokolwiek mówi Banntu, ja wiem, że jesteś oszustem. Nie wiem, jak oparłeś się czyszczeniu pamięci, ale się dowiem, I zabiję cię w mgnieniu oka.

- Na dół zejda tylko roboty - szybko oznajmił Banntu, kiedy zbliżyli się do schodów do magazynu. - Straż zaczeka tutaj.

Qui-Gon i Guerra zaczekali, aż cała grupa zeszła piętro niżej, a potem ukradkiem podążyli jej śladem.

Banntu odsunął ścianę i wszedł do kryjówki. Qui-Gon i Guerra przyczaili się na zewnątrz. Obserwowali przez szparę, jak szef Syndykatu przyciska palec do rejestratora przekazu. Pancerne drzwi się otworzyły.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Usłyszeli przestraszony krzyk Banntu. Terra pobiegła naprzód.

- Co się stało? - zawołała. - Gdzie skarb?

Banntu odwrócił się do niej; twarz wykrzywiła mu wściekłość. - Teraz rozumiem, dlaczego byłaś przeciwna temu spotkaniu i dlaczego nazwałaś księcia oszustem. Ukradłaś mój skarb!

- Twój skarb! On w równym stopniu należy do mnie!
- oburzyła się Terra.

- Przyznajesz więc, że go skradłaś - Banntu zniżył głos do groźnego szeptu.

- Oczywiście, że go nie skradłam! - zachnęła się zirytowana Terra. - Coś tu się dzieje. Księżę jest oszustem. Ktoś próbuje skompromitować mnie albo ciebie - po słuchaj mnie!

Banntu odwrócił się. Skinął głową na roboty zabójców.

Wszystko się stało, zanim ktokolwiek zdążył się poruszyć lub choćby mrugnąć okiem. Roboty zabójcy otworzyły do Terry ogień z wbudowanych miotaczy. Przez chwilę Phindianka stała z tępym i zdezorientowanym wyrazem twarzy.

- Ty idioto - powiedziała i upadła.

Banntu przestąpił jej ciało, jakby było stertą śmieci na ulicy. Chwycił Obi-Wana za łokieć. - Chodźmy, księżę. Rozprawilem się ze zdrajczynią. Odkrycie miejsca, gdzie schowała skarb, jest tylko kwestią czasu. To drobiazg, który nie wpłynie na nasze plany.

Qui-Gon musiał szarpnąć wstrząśniętego Guerre, żeby wciągnąć go do sąsiedniego pokoju. Tam

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

zaczekali, póki Banntu nie wyszedł z Obi-Wanem i robotami. Słyszeli zapewnienia, jakie szef Syndykatu wciąż składał chłopcu, kiedy odchodzili.

Kiedy tylko znikli im z oczu, Qui-Gon i Guerra wbiegli do kryjówki. Terra leżała na progu skarbcza.

Guerra ukląkł przy kobiecie. Delikatnie wsunął długie ramię pod jej ciało, uniósł je i przycisnął do piersi.

Terra spojrzała na niego. Jej błyszczące, pomarańczowe oczy zachodziły mgłą. - Nie pamiętasz mnie - powiedział Guerra drżącym głosem.

Oczy Terry nabrały jasnego spojrzenia. Przez chwilę płonęła w nich odzyskana pamięć. - Nieprawda, bracie - szepnęła. Uniosła drżącą dłoń i musnęła policzek Guerry. - Nieprawda.

Zamknęła powieki. Oplotła jedną ręką szyję brata, oparła głowę na jego piersi i skonała.

ROZDZIAŁ 19

Usłyszeli za sobą krzyk. Qui-Gon odwrócił się. W drzwiach stała Duenna, przyciskając dłoń do piersi.

- Mamo - rzekł Guerra ze łzami w pomarańczowych oczach. - Nasza Terra nie żyje.

Duenna uklękła przy córce. Guerra złożył na jej rękach ciało Terry.

Qui-Gon dotknął jego ramienia. - Musimy już iść, przyjacielu. Jeśli zacznie się bitwa, Obi-Wanowi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Twój lud pomyśli, że zabiera im całą bactę.

Duenna spojrzała na syna, tuląc Terrę w objęciach. Oczy jej błyszczały. - To prawda, synu. Musisz iść. Nie pozwól, żeby śmierć twojej siostry poszła na marne.

Qui-Gon przystanął tylko po to, żeby zabrać świetlny miecz Obi-Wana ze stojaka na broń przy drzwiach. Potem szybko ruszyli przez miasto w stronę magazynów.

Zgiełk słychać było z odległości kilku przecznic. Wystrzały z miotaczy i krzyki wybijały się ponad jeden nieustanny ryk wściekłości. Qui-Gon i Guerra zaczęli biec.

W miarę zbliżania się zaczęli ich wymijać śpieszący się Phindianie z naręczami towarów. Qui-Gon znał plan, jaki wymyśliła Kaadi. Poleciała gońcom dostarczyć żywność i

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

lekarstwa chorym i zaopatrzyć szpitale w materiały medyczne.

Wyszli z za ostatniego zakrętu na drodze do magazynów. W mgnieniu oka Qui-Gon stwierdził, że Paxxi i Kaadi dobrze się spisali. Rozdali broń buntownikom, którzy stawiali opór strażnikom Syndykatu. Za ich plecami Phindianie przekazywali sobie towary z rąk do rąk i podawali je odbiegającym posłańcom.

Qui-Gon zobaczył, jak Paxxi rzuca granat protonowy w morze strażników Syndykatu. Kaadi nadbiegła z piką energetyczną i zaatakowała gwardzistę, który chciał strzelić do łączniczki z naręczem medpakietów.

Mistrz Jedi szybko podszedł do Paxxiego. - Widziałeś Obi-Wana?

Phindianin potrząsnął przecząco głową. - Może jest przy swoim statku.

Wtedy jednak Qui-Gon zauważył go pomiędzy strażnikami. Obok stał Banntu i przyglądał się bitwie. Mistrz zobaczył, że chłopiec niepostrzeżenie wyciąga jednemu z wartowników miotacz z kabury. Posłał Moc do swego Podawana i Obi-Wan spojrzał przez tłum wprost na niego. Skinął mu głową.

Qui-Gon uaktywnił oba świetlne miecze. Klingi zatoczyły zielone i niebieskie łuki, jarząc się w zamglonym powietrzu. Obi-Wan przeskoczył nad strażnikami Syndykatu, a Qui-Gon rzucił wysoko w górę miecz swojego Podawana. Broń obróciła się powoli, kreśląc wdzięczny łuk. Obi-Wan wyciągnął rękę i rękojeść świetlnego miecza trafiła wprost do jego dłoni. Lądując, ciął mieczem pierwszy rząd strażników Syndykatu. Banntu rozdziawił usta, skamieniały z osłupienia na widok atakującego ich chłopca, którego znał jako księcia Beju.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

- Zabijcie go! - wrzasnął do strażników. Qui-Gon sam już nadbiegał, wspierając natarcie Obi-Wana swoim frontalnym atakiem. Teraz już znali słabe miejsca strażników i nie marnowali czasu na zadawanie ciosów w ich zbroje. Cięli po kostkach i karkach i zdołali zerwać przeciwnikom pancerne maski, żeby lepiej wymierzać obezwładniające ciosy.

Moc ich otaczała i wskazywała im drogę. Obi-Wan czuł jej potęgę w walce z ciemną stroną okrutnych strażników Syndykatu. Czuł pomoc dobrej energii Phindian za jego plecami. Posłużył się nią i pozwolił, aby kierowała jego ruchami. Jego uderzenia trafiały tam, gdzie je kierował, a od strzałów z miotaczy uchylał się dzięki Mocy, która mu podpowiadała, kiedy robić piruety, wypady, skoki i blokady.

Powodzenie Jedi natchnęło Phindian odwagą. Ruszyli naprzód ławą, wznosząc gniewne okrzyki. Qui-Gon zobaczył, że Banntu nagle zbladł; szyk strażników Syndykatu został przerwany. Guerra skoczył pierwszy, z miotaczem w jednej ręce, a laserową kuszą w drugiej. Napiął kuszę i wypalił prosto w Banntu. Szef Syndykatu krzyknął, chwycił jakiegoś strażnika i zasłonił się jego ciałem. Phindianin upadł, a Banntu odwrócił się i rzucił do ucieczki. Guerra ruszył w pogoń za nim.

Obi-Wan przeskoczył stertę poległych strażników Syndykatu i pobiegł za Banntu i Guerrą. Qui-Gon bez trudu uchylał się od ciosu piki energetycznej i obrócił się w miejscu, szukając wzrokiem Paxxiego.

Dostrzegł jego i Kaadi z prawej strony; otaczali ich strażnicy uzbrojeni w elektropałki. Qui-Gon ciął mieczem zmierzającego ku niemu przeciwnika i przesadził wysokim

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

susem kogoś, kto stanął mu na drodze. Wylądował i z rozpędu wskoczył na częściowo zburzony mur.

Było już jednak za późno. Paxxi, dźgnięty przez strażnika Syndykatu, wypuścił miotacz z bezwładnej ręki. Kaadi pośpieszyła mu na ratunek, a wtedy drugi strażnik otworzył ogień.

Strzał ugodził Kaadi i Phindianka upadła. Paxxi zdrową ręką cisnął w strażnika trzymanym w dłoni antyrejestratorem. Promień miotacza trafił urządzenie, które rykoszetem uderzyło strażnika. Qui-Gon rzucił się w wir walki z brzęczącym mieczem świetlnym w dłoni. Zadał strażnikowi śmiertelny cios, po czym rzucił się na następnego wroga. Wspólnie z Paxxim pozbyli się reszty przeciwników.

Paxxi ukląkł przy Kaadi.

- Nie rób takiej smutnej miny - wyszeptała słabym głosem Phindianka. - Jeszcze żyję.

Qui-Gon szybko rzucił Paxxiemu dwa miotacze. - Zostań przy niej - rozkazał. Prędko odwrócił się i oddalił biegiem. Znalazł medyczkę, która rozdawała leki i wskazał jej drogę do Paxxiego i Kaadi. Potem ruszył do portu kosmicznego.

Kiedy dotarł na miejsce, Banntu otaczali roboty zabójcy i strażnicy. Statek księcia Beju stał w połowie wypełniony bactą. Strażnicy bronili szefa Syndykatu, a tymczasem Phindianie szybko opróżniali ładownię pod ostrzałem. Coraz więcej uzbrojonych buntowników przybywało, żeby osłaniać szereg wynoszących bactę. Guerra i Obi-Wan znajdowali się w samym środku zamętu. Qui-Gon widział niebieski blask świetlnego miecza, którym jego Padawan ciął i wymachiwał, uchylając się od ognia miotaczy.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Qui-Gon pośpieszył Obi-Wanowi z pomocą. Zanim jednak zdążył wymierzyć choćby jeden cios, Banntu nagle odwrócił się i pognął w stronę trapu statku.

- Próbuje uciec! - krzyknął Guerra. Zwrócił się do strażników: - Widzicie, komu wierny jest wasz przywódca - tylko samemu sobie!

Wbiegając na trap, Banntu się potknął. Strażnicy się odwrócili. Najbliższy z nich rzucił się na swojego szefa i przewrócił go na ziemię. Obaj sturlali się do podnóża rampy.

Guerra podbiegł do nich. Przyłożył Banntu miotacz do głowy. - Aresztuję cię w imieniu phindiańskiego narodu! - zawołał.

- Zabijcie buntownika! - wrzasnął Banntu na strażników.

Strażnicy Syndykatu popatrzyli po sobie i opuścili ręce. -

Zgładźcie go! - krzyknął jeszcze raz Banntu, tym razem do robotów zabójców.

Jednak Obi-Wan i Qui-Gon skoczyli z przeciwnych stron jak jeden wojownik i z błyskiem świetlnych mieczy rozcięli roboty niczym gałązki.

Nagle z rykiem ożyły jonowe silniki. Statek ruszył z miejsca.

- To księżę Beju - powiedział Obi-Wan. - Musiał uciec z ładowni.

Statek powoli, chybotliwie wzniósł się w powietrze.

- Niech leci - rzekł Qui-Gon. - Gdzie indziej spotka swoje przeznaczenie.

Tydzień później Obi-Wan, Qui-Gon, Paxxi i Guerra stali na miejskim rynku. Dookoła te same stragany, które tak długo świeciły pustkami, uginały się od towarów. Świeże owoce, obwody do komputerów nawigacyjnych, pościel, koce. Wokół uwijali się Phindianie z koszami pełnymi po brzegi świeżego jedzenia i kwiatów.

Yoda polecił Jedi zostać na Phindarze do czasu powstania rządu tymczasowego. Potrwało to kilka dni. Obecnie rządy na planecie sprawowała koalicja byłych członków rady ostatniego oficjalnego gubernatora Phindaru.

Wybory następnego przywódcy rządu zaplanowano na przyszły miesiąc. Banntu i jego najwyżsi rangą zastępcy oczekiwali na proces w surowym więzieniu. Większość strażników Syndykatu była ofiarami czyszczenia pamięci, jakim ich poddał ich przełożony. Niektórych przekazano rodzinom, łudząc się, że miłość i troskliwa opieka pomoże im odzyskać te wspomnienia, jakie im jeszcze zostały. Obi-Wan i Qui-Gon spotkali się na rynku z braćmi Derida, żeby obejrzeć pomnik. Paxxi zniszczył robota kasującego pamięć i umocował szczątki na postumencie, żeby wszyscy je zobaczyli. Na ich widok Phindianie dostawali dreszczy i cieszyli się z całego serca, że maszynę rozebrano na dobre.

- To był świetny pomysł, bracie - powiedział Guerra. - Żeby pokonać zło, trzeba mu spojrzeć w twarz.

- To prawda, bracie - zgodził się Paxxi.

- Jak się czuje Kaadi? - spytał Qui-Gon. - Mam nadzieję, że lepiej.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Paxxi uśmiechnął się szeroko. - Już wydaje rozkazy swoim lekarzom. Pod koniec tygodnia wróci do domu.

Guerra rozejrzał po targu i twarz mu nagle posmutniała. - Jestem zadowolony - oznajmił. - Nieprawda. Skłamałem. Tak, pokonano tyle złego. Miałem jednak nadzieję, że tego dnia będzie z nami Terra, taka jak niegdyś.

- Umarła będąc tym, kim niegdyś - rzekł Paxxi. Jego oblicze też wyrażało smutek. Objął brata długim ramieniem, a ten zrobił to samo. Stanęli naprzeciwko siebie i westchnęli.

- Smutno nam, a jednak Nieprawda - stwierdził Guerra.

- To prawda - powiedział Paxxi. - Nasz świat jest wolny i musimy za to podziękować mądrymu Jedi-Gonowi i dzielnemu Obi-Wanowi.

- Jest tylko jeden problem - zauważył Obi-Wan. - Teraz, kiedy na Phindarze znów jest wszystkiego pod dostatkiem, czarny rynek zniknął. Co zrobicie? Doskonała uwaga - rzekł Guerra. - Ja też się nad tym zastanawiałem. Zwłaszcza, że mój brat zniszczył antyrejestrator.

- Ocalił tym samym życie Kaadi - zauważył Qui-Gon.

- To prawda - rzekł Guerra. - Aczkolwiek jego sprzedaż przyniosłaby nam wielki majątek.

- Przyniosłaby wam nieszczęście - powiedział Obi-Wan. - To urządzenie było złe. Wam udało się użyć antyrejestratora w dobrym celu, większość jednak postąpiłaby inaczej.

- Jak zwykle, mówisz bardzo mądrze, Obi-Wanie - przyznał Guerra z westchnieniem. - Mimo to straciliśmy fortunę.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

-W dodatku nadal nie wiemy, co robić - martwił się Paxxi. - Od tak dawna byliśmy buntownikami, a złodziejami jeszcze dłużej. Na naszym ukochanym świecie nie ma już dla nas miejsca.

Qui-Gon sprawiał wrażenie rozbawionego. - Tego bym nie powiedział. Co sądzicie o zbliżających się wyborach? Phindar potrzebuje nowego gubernatora. Obaj w tej chwili jesteście bohaterami. Może któryś z was kandydowałby na to stanowisko?

Guerra wybuchnął śmiechem. - Ja gubernatorem? Ha, ha, śmieję się z żartu Jedi-Gona! Byłbym okropnym politykiem. Zaczekaj, skłamałem! Byłbym wspaniały!

- - Z nas dwóch ty byłbyś lepszym gubernatorem - stwierdził Paxxi. - Zaczekaj, ja też skłamałem! Ja byłbym lepszy! Będę kandydował Sami już musicie zdecydować – powiedział Qui-Gon.

- Czas się rozstać. Obi-Wan i ja musimy lecieć na Galę.

- Zabiorę was tam! - zawołał Paxxi. - To będzie dla mnie przyjemność!

- Dziękujemy, ale mamy już transport - odparł Qui-Gon. - Tym razem chciałbym dotrzeć do celu.

Guerra uścisnął dłonie Obi-Wanowi. - Jesteś moim najserdeczniejszym przyjacielem, Obi-Wanie. Gdybyś kiedyś potrzebował pomocy gubernatora Phindaru, wystarczy poprosić.

- Tak, poprosić mnie! - wtrącił się wesoło Paxxi.

- Nieprawda - zaprzeczył Guerra. - Mnie.

- Żegnajcie - powiedział Qui-Gon. - Z pewnością się jeszcze spotkamy.

Bracia na pożegnanie objęli długimi ramionami obu Jedi jednocześnie i trzykrotnie ich uściskali. Kiedy Qui-Gon i

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Obi-Wan odeszli, bracia Derida wciąż się sprzeczali, kto będzie kandydował do urzędu gubernatora.

W drodze do portu kosmicznego Qui-Gon nadal się uśmiechał. - Obawiam się, że nasza następna misja będzie dużo trudniejsza. Niemniej jednak stabilna sytuacja na Gali ma dla tego układu gwiazdowego niesłychanie wielkie znaczenie. Jesteśmy tam potrzebni bardziej niż kiedykolwiek.

- Nie śpieszy mi się spotkać znowu księcia Beju - przyznał Obi-Wan. - Mam nadzieję, że nie wygra wyborów.

Mamy być wyłącznie obserwatorami - przypomniał mu mistrz. - Tak, to prawda - skonstatował Obi-Wan. Pomimo to najwyraźniej zawsze wpadamy w sam środek wydarzeń.

Weszli do kosmoportu, gdzie czekał na nich statek.

- Z jednego jestem zadowolony, Podawanie - rzekł Qui-Gon. - Nie straciłeś pamięci.

- Pomógł mi twój rzeczny kamień. - Obi-Wan przyłożył dłoń do wewnętrznej kieszeni bluzy. - Nie zdawałem sobie sprawy, że jest czuły na Moc. Powinienem się domyśleć, że dałeś mi coś bardzo cennego.

- Czuły na Moc? - Qui-Gon zmarszczył brwi. - Skąd ci to przyszło do głowy? Sądziłem, że to tylko ładny kamyk.

Obi-Wan posłał mu zaskoczone spojrzenie. Qui-Gon z nieodgadnioną miną kroczył w stronę statku. Chłopiec nie miał pojęcia, czy mistrz stroi sobie z niego żarty, czy mówi serio.

Kiedy weszli na rampę, na twarzy Obi-Wana zagościł uśmiech. Przed nimi kolejna misja. Może jej trudy przybliżą go do zrozumienia Qui-Gona. Jakoś jednak nie mógł w to jednak uwierzyć. Poznanie mistrza zajmie mu pewnie całe życie.

03.Uczeń Jedi-Jude Watson-Ukryta przeszłość

Obi-Wan Kenobi i Qui-Gon Jinn zostali
Porwani na planecie Phindar.
Zostali uwięzieni w świecie, który oszalał.
Rządzący Syndykat kontroluje podwładnych,
Pozbawiając ich wspomnień.
Niewielka grupa rebeliantów to ostatnia
nadzieja planety.

Rycerze Jedi muszą wziąć udział
w wojnie o panowanie nad umysłami.
Jeśli nie zachowają ostrożności,
ich własna przeszłość
może przestać istnieć.
Na zawsze.